

KONKRETY

nr 32

Tygodnik 0700 ■ Legnica ■ Rok XVI
Nr 835 ■ 12 sierpnia 1988 r. ■ 35 zł

Czego chcą górnicy „Rudnej” 5

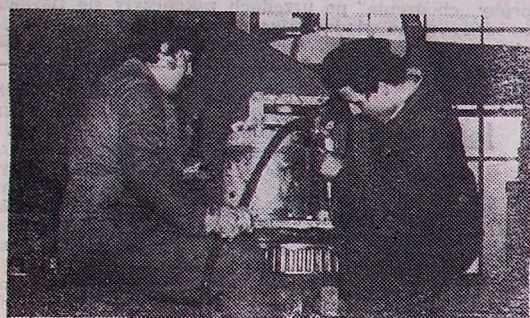
Jak zostać królem przemysłu 9

Powstanie Warszawskie w pamięci harcerza 10

Czy można opalić się pod kominem 7

Jarocin pełen „Zielonych Żabek” 11

Pedałowanie po 5 milionów 12



Fot. W. Orłowski

W „Famabie” mają satysfakcję, że wszystko, co nadaje się do realizacji jest natychmiast wykorzystywane.

Wysokie loty str. 4



Fot. G. Wołoszyn

Jest 6 lipca 1988 r., dochodzi dziewiąta. Po dziewięciu godzinach lotu początek wielkiej i, być może, jedynej tego rodzaju przygody w naszym życiu.

Zobaczyć Amerykę... str. 6

Spoirzenia Zbanięwa Juiki

-CO O TYM SĄDZĘ? ZUPEŁNIE
ODWROTNIE NIŻ DOTYCHCZAS...



Fot. Wincenty Kolodziejski

Półowa budynków administrowanych przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej w Legnicy ma dziurawe dachy. Oczywiście te dziury są różnej wielkości.

Przeciek

str. 8-9

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

10 bm. odbyło się posiedzenie Egzekutywy KW, na którym dyskutowano o wdrażaniu zasad reformy gospodarczej na przykładzie wybranych przedsiębiorstw reprezentujących różne branże gospodarcze (FUM Chocianów, ZPO „Elpo”, FPN „Elpena”, Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego). Po zapoznaniu się z informacjami na ten temat przedłożonymi przez legnicki oddział NBP i Izbę Skarbową stwierdzono, że w obecnej złożonej sytuacji gospodarczej w kraju, wdrażanie reformy gospodarczej w województwie legnickim szczególnie w wymienionych zakładach pracy przebiega pomyślnie. Zlecono także, aby w najbliższym czasie powołać specjalne zespoły, z udziałem prawników, które określać konkretnie przyczyny i bariery hamujące reformę w poszczególnych gałęziach i branżach gospodarczych. Wynikające z tego wnioski będą wykorzystane w czasie przygotowań do najbliższego plenum KC.

Egzekutywa KW przyjęła programowo-organizacyjne założenia kształcenia ideologicznego w roku oświatowym 1988/89 oraz informację o działalności w zakresie propagowania trzeźwości w społeczeństwie.

Egzekutywa KW zapoznana się także z obecną sytuacją społeczno-polityczną w województwie ze szczególnym uwzględnieniem przyczyn i przebiegu akcji protestacyjnej w ZG „Rudna”.

W.P.

Przybywa członków partii

W pierwszym półroczu br. do partii przyjęto w woj. legnickim 482 kandydatów. Robotnicy stanowili wśród nich 51,9 proc., chłopów 6,4 proc., pracownicy umysłowi — 41,1 proc., a pozostali 0,6 proc. W tej liczbie było 177 osób młodszych, do 29 lat, to jest 36,7 proc., a wśród nich 76 członków organizacji młodzieżowych. Kobiety stanowiły 34,8 proc., tj. jest 168 osób. Po uwzględnieniu skreśleń i wydaleń legnicka Wojewódzka Organizacja Partijna w końcu czerwca br. liczyła 26.385 kandydatów i członków. Robotnicy stanowili 41,9 proc., chłopów 7,8 proc., pracownicy umysłowi 49,1 proc., a pozostali 1,2 proc. W składzie organizacji było 26,3 proc. kobiet oraz 6,7 proc. młodzieży w wieku do 29 lat.

W pierwszym półroczu br. w Legnickim powstało 13 nowych podstawowych organizacji partyjnych.

Legnica — Orenburg?

Z Orenburga wróciła delegacja ZW ZSMP w Legnicy, pod przewodnictwem wiceszefa ZW Jerzego Wojdy, która przebywała w zaprzyjaźnionym z Legnickim okręgu na zaproszenie tamtejszego Komsomolu. Na tygodniowy pobyt (2—8 sierpnia br.) złożyły się liczne spotkania oficjalne i robocze. ZSMP-owcy dzielili się ze swymi radzieckimi kolegami doświadczeniami z pracy, w tym zwłaszcza problemami i osiągnięciami w budownictwie, patronackim i pracach w ramach Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży. W składzie legnickiej delegacji znajdowała się także szefowa wojewódzkiego Biura Turystyki Młodzieżowej „Juventur” Janina Miller. Ugodniono, że jeszcze w tym roku dojdzie do skutku bezdewizowa wymiana grup turystycznych. W przyszłym roku zorganizuje się wypoczynek dla następnych trzech grup z każdej strony.

Wizyta legnickich ZSMP-owców spotkała się z żywym przyjęciem miejscowych środków masowych informacji. Wieści o pobycie legniczian pojawiły się w prasie, radiu i telewizji.

Właśnie w młodzieżowym tygodniku „Komsomolskoje Plemia” odbyła się dyskusja redakcyjna z udziałem legnickiej delegacji i orenburskich komsomolców. Zapis młodzieżowej debaty ukaże się wkrótce na łamach tego popularnego nie tylko w Orenburgu pisma. Wkrótce spodziewana jest w Legnicy wizyta przedstawicieli KO WLKZM z Orenburga. Zawarte zostaną porozumienia w wielu dziedzinach interesujących legnicką i orenburską młodzież.

(CZ)

Zasiłek dla byłych więźniów obozów koncentracyjnych

Oddział Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Złotoryi rozpoczął przygotowania do wypłaty jednorazowej pomocy finansowej dla byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Świadczenie będzie wypłacone na podstawie wykazów sporządzonych przez Zarząd Wojewódzki ZBoWiD. W tej ewidencji znajdują się także wszyscy ci, którzy nie będą członkami ZBoWiD, posiadają uprawnienia kombatanckie z tytułu pobytu w obozie. Gdyby jednak znalazł się ktoś uprawniony, kto nie został umieszczony na liście, także otrzyma pomoc, po udowodnieniu faktu, że był więźniem hitlerowskiego obozu koncentracyjnego.

Zgodnie z podjętymi przez rząd decyzjami, każdy uprawniony otrzyma do 20 sierpnia br. pomoc finansową w wysokości 188 tys. zł. Jak wynika z dokumentacji przedstawionej przez ZW ZBoWiD w Legnicy świadczenia takie otrzyma ok. 350 osób zamieszkających na terenie naszego województwa.

(emka)

Drakuje prefabrykatów

750 mieszkań zaplanowało wybudować w tym roku Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane. Tylko 30 proc. zadań udało się wykonać w ciągu pierwszego półroczia. Najlepiej idzie budownictwo w Przemkowie, gdzie oddano już 80 mieszkań, tyle ile przewidywał roczny plan. Gorzej w Polkowicach — nie zakończono tam jeszcze ani jednego budynku. Są opóźnienia w Głogowie. Do tej pory GPB przekazało jeden blok w osiedlu Piastów Śląskich, a drugi, z 86 mieszkaniami, w osiedlu Hutnik. Zaległości w wykonaniu rocznego planu wynikają przede wszystkim z braków materiałów budowlanych, głównie prefabrykatów. Lublińska Fabryka Domów nie otrzymuje stali zbrojeniowej, niezbędnej do ich wytwarzania. Inny problem to konkurencja na rynku pracy, która mocno daje się we znaki przedsiębiorstwom budowlanym. W ostatnim czasie z GPB odeszło około 100 pracowników do firm oferujących wyższe zarobki.

(emka)

Jednym zdaniem

● 6.08. — w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie gościli prezesi największych amerykańskich firm zajmujących się produkcją półwyrobów z miedzi. ● 8.08. — w siedzibie WK ZSL w Legnicy odbyła się narada kierowników rejonowych ośrodków działania poświęcona bieżącej sytuacji społeczno-gospodarczej legnickiej wsi i rolnictwa.

Szybko i tanio

Zainteresowanie budownictwem jednorodzinnym w zagłębiu miedziowym jest ogromne. Świadczy o tym liczba starających się o działki budowlane. Obecnie ok. 1600 górników stawia własne domy. Chętnych jest znacznie więcej, ale zrażają problemy ze zdobyciem działki, materiałów budowlanych i z uzbrojeniem terenu. W jaki sposób pomóc tym, którzy decydują się na wybudowanie własnego domu? — zastanawiali się nad tym ostatnio szefowie związków zawodowych zakładów należących do KGHM. Rozważano m. in. ciekawy wniosek dotyczący zastosowania nowej w Polsce technologii budowy domków. Chodzi o system RFN-owskiej firmy „Isotherm”. Materiałem do budowy tą technologią są pustaki z pianki polistyrenowej. Montaż jest szybki i prosty. W ciągu 3 dni można postawić dom w stanie surowym. I co ważne domy budowane tą metodą są o 40 proc. tańsze niż sposobem tradycyjnym, a przy tym znacznie cieplejsze. Uruchomienie na naszym terenie wytwórni tego typu elementów wymagałoby za-inwestowania 1,1 mln marek RFN. A może bardziej opłacałoby się kupować gotowe elementy w Pruszkowie, gdzie wkrótce rozpocznie się ich produkcja na 1000 domów rocznie. Obecnie zarząd KGHM analizuje możliwość zrealizowania postulatów związków.

(emka)

Ściśle jawne

EDWARD NIEDZIELSKI (67 lat), ekonomista, emerytowany kierownik zakładu w Lubuskich Zakładach Roszarniczych w Radwanicach, został ponownie wybrany przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Radwanicach.

Jest żonaty (żona Stanisława) ma troje dorosłych dzieci i pięcioro wnucząt. W chwilach wolnych od pracy społecznej uprawia ogródek, hoduje pszczoły i jeździ trabantem, w razie potrzeby sam dokonuje napraw. Jest prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w dawnym miejscu pracy. Należy do ZSL.

JÓZEF PRZYSIEŻNY (59 lat) wiceprezes do spraw skupu w GS „Sch.” Męcinka na inauguracyjnej sesji został wybrany przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Męcince. Jest żonaty (żona Henryka) — księgową w GS Męcinka) ma czworo dorosłych dzieci i pięcioro wnucząt. Czas wolny od pracy zawodowej od wielu lat poświęca sprawom społecznym. Od 28 lat jest prezesem Gminnego Komitetu ZSL. Należy także do PRON, ORMO, ZBoWiD i OSP. Radnym rad narodowych jest bez przerwy od 36 lat.

W kontaktach ze współpracownikami ceni sobie najbardziej pracowitość i koleżeńskość.

ADAM ANDRZEJKO (54 lata) magazynier bazy GS w Wilczach, został wybrany przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Krotoszycach. Jest żonaty (żona Danuta) — referent GS w Legnicy, ma dwie zamężne córki i czworo wnucząt. W pracy radnego najwięcej czasu poświęca rozwojowi rolnictwa, kultury i oświaty. W chwilach wolnych od pracy zawodowej i społecznej czyta książki i interesuje się sportem.

Jest członkiem PZPR i LOK.

(wka)

● Legnica

Kto zawiął?

Budynek przy ul. Głowackiego 6 w Legnicy oddano do użytku w listopadzie ub. roku. Lokatorzy zgłaszali w gazowni, że jest coś nie tak z gazem, gdyż czuć było go wszędzie. Najbardziej w mieszkaniu pod numerem 10, u pani Beaty Wrzecionowskiej, która dwukrotnie zgłaszała ów fakt w gazowni. Zawsze otrzymywała odpowiedź, że to nic poważnego i lada dzień uszkodzenie zostanie naprawione. W sobotę, 6 sierpnia, pod nieobecność pani Beaty i jej męża, nastąpił wybuch. Ogień rozprzestrzenił się w mieszkaniu zostało spalone na popiół. Straż pożarna w zasadzie nie miała czego ratować. Ewakuowano mieszkańców, zakręcono dopływ gazu. Jak na razie nikt z gazowni nie pofatygował się w celu dokładniejszego przeglądu budynku.

W ten sposób młode małżeństwo z 10-miesięcznym dzieckiem zostało pozbawione mienia, dachu nad głową i środków do życia. Pierwsze próby „chodzenia” po urzędach zakończyły się fiaskiem. Sądymy, że odpowiednie władze miasta powinny pośpieszyć z pomocą, a także wyjaśnić stopień winy gazowników.

(jaz)

● Jarosławka

Prymat Jarosławki

Konie ze stadniny w Jarosławce, należącej do POHZ w Chojnowie, od pewnego czasu zdobywają wysokie nagrody w wielu liczących się gonitwach. W ubiegłym roku przodował Omen, zwyciężając w derbach i nieco później zdobywając nagrodę w Moskwie. W tegorocznym sezonie konie z Jarosławki wygrały do tej pory naj-

większą liczbę gonitw. Kalka tygodni temu Diablik wygrał na Służewcu Derby. Z kolei w ostatnią niedzielę lipca, w jednej z najbardziej prestiżowych gonitw, St. Leger Dietmar „wybiegał” nagrodę w wysokości 2 mln zł, a Diablik, w tej samej gonitwie zajął drugie miejsce. Wygląda na to, że obecnie Jarosławka, kierowana przez Romana Krzyżanowskiego, zbiera efekty dwudziestoletniej pracy hodowlanej.

(emka)

● Lubin

Wreszcie nowa piekarnia

Po wielu latach perypetii finansowych i budowlanych zostanie wkrótce zakończona budowa piekarni PSS „Społem” w Lubinie. Jeszcze w tym miesiącu do lubińskich sklepów trafi pieczywo pochodzące z nowej piekarni, której pełna zdolność

produkcyjna wynosić będzie 12 ton. Miejmy nadzieję, że tym samym znacznie poprawi się jakość chleba, który do tej pory nie należał do najsmaczniejszych. Po przekazaniu nowego obiektu stara piekarnia, eksploatowana dotąd na okrągło, poddana zostanie pracom remontowym, które potrwać około pół roku. Na razie więc lubinianie nie mogą spodziewać się radykalnej poprawy zaopatrzenia w pieczywo.

(emka)

Na zielonym rynku

W środę, 10 sierpnia, obowiązowały w Legnicy następujące ceny na owoce i warzywa:
● w prywatnych zieloniakach: ziemniaki 40 zł za kg, ogórki 100—120, sliwki 150—250, papryka 450—550, kukurydza 35—50, bob 400, szczyptorek 40, koperek 40, jabłka 120—250, kapusta 100, sałata 50, cebula 180, buraki 80, słonecznik 100, fasola szparagowa 120, pietruszka 750, marchew 120, pietruszka 140—160, pomidory 120—150, kalafior 120—180.
● na targowisku: ziemniaki 40,

ogórki 90—120, sliwki 120—200, winogrona 1800, papryka 200—500, kukurydza 40, szczyptorek 40—60, koperek 35—60, jabłka 100—250, kapusta 100, cebula 150, marchew 70—80 (pęczek), pietruszka zielona 60, seler z nacią 50—80, pomidory 70—120, porzeczki kolorowe 300, borówki 700, kalafior 80—150, gruszkę 150, czosnek 1000, chrzan 400.
● w sklepach WSOP: ziemniaki 40, ogórki 70, papryka 300, kapusta 100, cebula 140, buraki 60, fasola szparagowa 90, marchew 100, pietruszka zielona 120 (kg), seler z nacią 160 (kg), pomidory 50—100, kalafior 120—140, cukinia 50, czosnek 750.

(wka)

Przysłona zero



Fot. Wincenty Kolodziejcki

Budynek mieszczący sklep w Karniey (gmina Udanin) przedstawia obraz skrajnej nędzy. Przez lata wbijano nam do głów, że gmina Udanin należy do najgospodarniejszych w województwie legnickim. Obraz sklepu w Karniey cokolwiek temu przeczy. Przypuszczamy, że budynek mieszczący sklep wkrótce się zawali. Czas najwyższy zacząć kopanie ziemianki na lokal zastępczy.

(wka)

Podwyżki rent i emerytur

W oddziale wojewódzkim Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Złotymy trwają przygotowania do kolejnej w tym roku podwyżki rent i emerytur, która obejmować będzie:

● rewaloryzacje (trzeci etap) emerytur i rent przysługujących do 31 grudnia 1983 roku,

● wyrównanie rewaloryzacyjne do kwoty 2.600 zł, tym osobom, którym w poprzednich etapach rewaloryzacji podwyższono świadczenie poniżej tej kwoty,

● drugą ratę podwyższania świadczeń, i tak:

— o 1300 zł (druga rata z 2600 zł) będą wyższe renty i emerytury przyznane w okresie od 1 stycznia 1983 roku do 31 grudnia 1986 roku,

— o 1300 zł (druga rata z 4000 zł) wzrosną świadczenia przyznane

po między 1 stycznia 1987 roku i 31 grudnia 1987 roku

Uwaga! Rewaloryzacja polegać będzie na zwiększeniu podstawy wymiaru emerytur i rent, ustalonej na dzień 28 lutego 1987, z uwzględnieniem współczynnika waloryzacyjnego określonego indywidualnie dla każdego świadczenia.

A oto szczegóły:

1. Jeżeli renta lub emerytura została przyznana do 31 grudnia 1981 roku, jej podstawa wymiaru zwiększy się ogólnie o 36 proc. (ale nie więcej niż o 9.000 zł), natomiast o 30 proc. (nie więcej niż o 7.500 zł) w przypadku osób, które do 31 grudnia 1986 roku osiągnęły 75 lat lub zostały uznane za inwalidów I grupy.

2. Świadczenia przyznane w 1982 roku — ogólnie podstawą ich wy-

miaru zwiększa się o 25 proc. (nie więcej niż o 6.500 zł), z wyjątkiem tej samej grupy osób co wyżej — wiek powyżej 75 lat lub I grupy inwalidów. Podstawa przyznanych im w 1982 roku emerytur i rent wzrasta o 15 proc., ale nie więcej niż 4.000 zł.

3. Świadczenia przyznane w 1983 roku — podstawa wymiaru rośnie o 6 proc. (nie więcej niż 1500 zł). Przy czym uwaga — osoby, które do 31 grudnia 1986 roku ukończyły 75 lat lub zostały uznane za inwalidów I grupy i świadczenia przyznano im w 1983 roku, podwyżkę otrzymają już wcześniej w poprzednich etapach rewaloryzacji.

Zakończenie sierpnio-wrzesniowej akcji podwyżek rent i emerytur przewidziane jest do 20 września 1988 roku. W sumie zostanie wypłaconych około 44 tys. zrównoważonych świadczeń.

(emka)

konkretne pytanie

Kiedy Legnica otrzyma nowe połączenia telekomunikacyjne?

— pytamy JERZEGO ADAMCZYKA — dyrektora Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji

— Odpowiem krótko: po uruchomieniu Wojewódzkiego Centrum Telekomunikacyjnego. Tę inwestycję prowadzi Dyrekcja Okręgu Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu. Za-

kończenie budowy planowane jest w 1993 roku. Wcześniej chcemy uruchomić dodatkowe połączenia przy pomocy centrali wrocławskiej. Póki co, pracujemy nad usprawnieniem połączeń wewnątrz województwa. I tak dla przykładu, w Głogowie w 1990 roku podwoi się liczba abonentów. Systemem gospodarczym, przy zaangażowaniu ze strony KGHM i dyrekcji okręgu chcemy poprawić sytuację telefoniczną w gminie Rudna. W roku 1990 powinniśmy ruszyć nową centralą w Złotorzy. Tymczasem połączenia z miastami wojewódzkimi nasi abonenci z Legnicy mogą realizować po godzinie 16 przez centralę warszawską. Przyznaję jednak, że trudno się tam dozwonić.

(lab)

z komunikatu WUS

Jakie było I półrocze? (2)

Uspołecznione przedsiębiorstwa transportu samochodowego w pierwszym półroczu br. przewoziły 1452,0 tys. ton ładunków, tj. o 31,5 proc. więcej niż w analogicznym okresie ub.r. Przewozy pasażerów zwiększyły się o 22,2 proc. Pracownicy transportu uspołecznionego przeciętnie zarabiali 34443 zł, tj. 59,4 proc. więcej niż w I półroczu 1987 r.

W ciągu sześciu miesięcy br. oddano do użytku 8 gabinetów w Przychodni Zdrowia w Lubinie, 4 gabinety w Przychodni Rehabilitacyjno-Lecniczej przy MUSI „Piast” w Legnicy, 13 gabinetów w Przychodni Zdrowia w Ścinawie, 1 przedszkole o 120 miejscach w Głogowie oraz segment o 4 pomieszczeniach w szkole podstawowej w Głogowie i segment o 8 pomieszczeniach w Ścinawie.

Wartość sprzedaży detalicznej towarów (w cenach bieżących) realizowana przez jednostki gospodarki uspołecznionej była wyższa w stosunku do pierwszego półrocza 1987 r. o 51,6 proc., z tego żywność o 52,1 proc., napoje alkoholowe o 53,4

proc., towary nieżywnościowe o 50,9 proc. W ogólnej wartości sprzedano 28,7 proc. przypadła na towary żywnościowe, 14,8 na napoje alkoholowe, 56,5 proc. na towary nieżywnościowe. Sprzedaż alkoholu w zakładach gastronomicznych stanowiła 46,2 proc. półrocznego obrotu. Przeciętne wynagrodzenie miesięczne pracowników handlu kształtowało się na poziomie 35105 zł, tj. o 65,4 proc. więcej niż w I półroczu ub.r.

Wartość zapasów w uspołecznionym handlu rynkowym (w cenach bieżących) na koniec czerwca br. wyniosła 19141,1 mld zł i była wyższa niż w czerwcu ub.r. o 35,4 proc.

Przychody pieniężne ludności — według NBP — w I półroczu br. wyniosły 97,3 mld zł i były wyższe w porównaniu z przychodami w tym samym okresie ub. roku o 37,2 mld zł, tj. o 61,9 proc. Wydatki z tytułu wynagrodzeń za pracę w jednostkach gospodarki uspołecznionej wzrosły o 56,5 proc., a wypłaty świadczeń społecznych o 69,6 proc. Przychody ze sprzedaży produktów rolnych wzrosły o 72,6 proc., a przy-

chody pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej o 82,7 proc.

Wydatki pieniężne ludności w I półroczu br. wyniosły 87,5 mld zł i wzrosły w stosunku do wydatków w tym samym okresie ub. roku o 53,0 proc. Na zakupy towarów w jednostkach gospodarki uspołecznionej ludność wydała 64,0 mld zł, tj. o 51,8 proc. więcej niż w I półroczu ub. roku, na opłaty za usługi w zakładach uspołecznionych 9,2 mld zł, tj. więcej o 52,4 proc.

W końcu czerwca wkłady oszczędnościowe wyniosły 34,0 mld zł i wzrosły o 5,9 mld zł, tj. o 20,9 proc. w porównaniu ze stanem w końcu czerwca ub. roku. W I półroczu br. wkłady oszczędnościowe wzrosły o 2,7 mld zł.

W końcu czerwca br. na rynku pracy pozostawało 5608 wolnych miejsc, tj. o 10,7 proc. więcej niż w końcu czerwca ub. roku, z tego 88,0 proc. wolnych miejsc pracy przeznaczonych było dla robotników (głównie wykwalifikowanych) a pozostałe 12,0 proc. dla pracowników na stanowiska nierobotnicze.

Miasto ukochane

W bogatym — ilustrowanym — zestawie tekstów o Lwowie, który przynosi ostatni, letni numer miesięcznika „Odra”, warto zwrócić uwagę na dramatyczne wspomnienia

Marii Kulczyckiej (żony prof. Stanisława Kulczyckiego) z wózki „Lwów — Donbas 1945” a także tekst R. Kalety o „Mieście ukochanym” i jego piosenkach. Ponadto w nume-

rze można przeczytać m. in. znakomitą rzecz H. Krall o Żydach polskich — „Hipnoza”, reportaż M. Mońki o majowych wypadkach w Nowej Hucie pt. „Stańcie proekspozycyjne serce huty”, rozmowę Heleny Zaworskiej z Marią Nurowską, a także obszerny blok poświęcony literaturze chińskiej z oryginalnymi przekładami.

Kierownictwo partii naradzało się ostatnio z I sekretarzem komitetów wojewódzkich na temat energicznej realizacji postanowień VII Plenum. Kalendarz nie okazał się w tej zasadniczej sprawie sojusznikiem. Nie dlatego że minione tygodnie wypełniły zdarzenia negatywne. Przeciwnie. Trudno o bardziej sprzyjający przemianom impuls zewnętrzny niż przebieg i uchwały XIX Wszechzwiązkowej Konferencji KPZR. Trudno o bardziej przekonujący przykład nowego stylu działania i dialogu niż wizyta w Polsce Michaiła Gorbaczowa. Wiele okoliczności wpływa w wyrazny sposób na poprawę międzynarodowego wizerunku PRL. Świadczą o tym zarówno oficjalne kontakty międzynarodowe tego

Łyżka dziegciu

czasu, np. udane wizyty wicepremiera Sadowskiego i ministra Olechowskiego w USA, jak i opinie wpływowych pism i rozgłosu.

Tak się jednak złożyło, że te i inne fakty pozytywne przystąpiły VII Plenum, osłabiły zainteresowanie nim nie tylko opinii społecznej, lecz i samej partii. Można dowodzić, że to, co wypełnia drugą połowę czerwca i lipiec pozostaje w logicznym związku z treściami ostatniego posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR. To jednak za mało, aby móc z czystym sumieniem stwierdzić, że realizacja uchwał rozwija się jak należy.

W gruncie rzeczy na powierzchni życia publicznego zaznaczyły się w tej mierze tylko dwa nurtu działań — te, które wiążą się z radami narodowymi i te, które poprzez nadzwyczajne pełnomocnictwa udzielone rządowi próbują hamować pogłębiającą się inflację i poprawić stan rynku, jakże odległego od wyznaczonych rok temu równowagi. W każdym z tych nurtów daje się jednak dostrzec o wiele więcej niż łyżkę przysłodowego dziegciu.

Wybory do rad narodowych przebiegły tak jak widzieliśmy, nie tylko z uwagi na spiętrzenie trudności dotkliwie odczuwanych przez społeczeństwo, lecz i ze względu na stare nawyki, które znów dały znać o sobie. Nikt nie zbadał dotychczas relacji między wynikami wyborów a stopniem odwagi w uruchamianiu nowych mechanizmów i promocji nowych kandydatów do rad. Z pewnością badania takie wykazałyby, że większa odwaga, szerszy zakres nowatorstwa politycznego równały się wyższemu wskaźnikowi zainteresowania społecznego. I odwrotnie...

Jeśli chodzi o posunięcia rządowe nie sposób pominąć rzucanych się w oczy opóźnień i niefortunnności. Dotychczasowe ruchy w celu zwiększenia produkcji na rynek nie mają znamion czegoś nowego w stosunku do praktyki ostatnich lat. Słów rozlega się wiele, ale skutki mieszczą się w granicach kosmetyki, co sytuacji w sposób odczuwalny poprawić nie może. Lista zakładów i spółdzielni, którym udzielono swego rodzaju „ostatniego ostrzeżenia”, okazała się mało przekonująca. Panuje przekonanie, że szczepki pływają spokojnie, a do steci upadły płotki. Jeśli przekonanie to jest mylne, centrum gospodarcze powinno to udowodnić. Takich argumentów jakoś jednak nie słychać.

Każdy też widzi, że tryb przygotowywania aktów prawnych drugiego etapu reformy pozostaje daleki od deklaracji o radykalizmie nowych rozwiązań. Na dodatek każdego dnia dzwonią w jakichś sprawach do jakichś ludzi i stwierdzam, że w większości wypadków „powróć we wrześniu”. Próbuje więc załatwić owe sprawy z zastępcami, których — jak wiadomo — nie brakuje. Ale ci albo też są na urlopie, albo każą czekać, aż pojawią się zwierzchnicy, którzy właśnie wyjechali. Może więc zamiast słów, że w tym roku nie może być urlopowej przerwy, zająć się tym wszystkim od czego zależy normalne funkcjonowanie w nieuniknionym sezonie urlopowym?

W ogóle odnosi się wrażenie, że znaczną część dziegciu, tworzą zbyteczne słowa. Ciągłe przekonujemy się wzajemnie do rzeczy oczywistych. W związku z tym brakuje czasu, aby porządknie robić to, o czym ciągle mówimy. (L.K.)

A' propos

JESTEŚCIE RÓWNOCZESNIE
I W ROBOCIE I NA PIWKU,
JAK TO SIĘ NAZYWA?..



Wysokie loty

Zygmunt Szczeciński

Głogowskie żurawie nie ustępują najlepszym w świecie. „Famaba” ma dolary na rozwój, nie ma kłopotów z pracownikami, ale to przecież nie oznacza, że wszystko gra... Ale mogłoby być jeszcze lepiej. Brakuje bowiem surowców i podzespołów. Jest to o tyle dziwne, że głogowskie dźwigi wytwarzane są całkowicie z materiałów i podzespołów krajowych.

Mają renomę

— Na uznanie odbiorców i dobrą markę w świecie trzeba sobie zapracować — twierdzi dyrektor Mirkowski. Nie jest to proste, szczególnie w wyrobach o tzw. wysokim przetworzeniu. Firm produkujących maszyny budowlane jest w świecie sporo i prześcigają się w wymyślaniu coraz to nowych konstrukcji. Z kolei przedsiębiorcy budowlani szukają maszyn użytecznych w każdych warunkach. Takich, które rzadko się psują, są proste w obsłudze, no i w miarę tanie.

„Famaba” przyjmuje wszystkie, pojedyncze nawet zlecenia, zagranicznych kontrahentów, z którymi współpracuje od lat. Inni muszą czekać, bo dźwigów z Głogowa nie dla wszystkich wystarcza, nawet gdyby od ręki płacono „zielonymi”.

Właśnie owa dobra sława zakładu w świecie i elastyczna polityka doprowadziły do nawiązania wielu nici kooperacyjnych z przedsiębiorstwami zagranicznymi. Teraz żurawie z Głogowa montuje się na samochodach radzieckich, czechosłowackich, rumuńskich, jugosłowiańskich i angielskich. W ostatnim okresie otwarto montowanie głogowskich żurawi w Indiach, (żurawie na podwoziach angielskich), Brytanii i w Chinach.

Nie stać w miejscu

W „Famabie” wiedzą, że stanie w miejscu nie opłaca się. Nawet jeżeli wyrob jest nowoczesny i poszukiwany na rynkach światowych, to z czasem trzeba myśleć, w jaki sposób go unowocześnić. Nad tym właśnie pracuje zakładowe biuro konstrukcyjne.

Srednia wieku konstruktorów w „Famabie” nie przekroczyła 30 lat. Mirkowski, który 1979 roku przyjechał do Głogowa, aby objąć stanowisko głównego konstruktora, zdołał sprowadzić do „Famaby” wielu obiecujących konstruktorów z całego kraju. Niektórzy z nich jeszcze w czasie studiów stawiali do konkursów na nowoczesne konstrukcje maszynowe. Wymyślali wiele, ale rzadko który pomysł nabierał realnych kształtów. W „Famabie” mają tę satysfakcję, że wszystko co nadaje się do realizacji jest natychmiast wykorzystywane.

Ale i tu życie konstruktora nie jest usłane różami. Większość czasu młodzi inżynierowie z biura konstrukcyjnego poświęcają na przeprojektowywanie istniejących już maszyn. Robi się to ciągle. Projekt każdego nowego dźwigu musi trafić na stół konstruktora, bo kolejnie dostawy stali, podzespołów różnią się od siebie. Oczywiście, że można byłoby machnąć na to ręką i całą winą obarczyć producentów stali. Tak jednak w „Famabie” postępować nie chcą i nie mogą. Im więc gorszy surowiec, tym więcej pracy przy montażu nowego żurawia.

O znaczeniu postępu technicznego w „Famabie” świadczy to, że wśród zakładów zajmuje pierwsze miejsce w przemyśle maszyn budowlanych pod względem ilości patentów i nowych rozwiązań technicznych.

Jaki pan — taki kram

Franciszek Mirkowski, mimo że zasiada na dyrektorskim stołku, nie zapomina o tym, że jest konstruktorem. Niedawno otrzymał nagrodę państwową II stopnia w dziedzinie techniki. Zespół, w którym pracuje Mirkowski, nagrodzony został za opracowanie konstrukcji i wdrożenie serii żurawi samochodowych o wysięgniku teleskopowym i udźwigu 25, 40, 63, 100 ton. Nie jest to pierwsza nagroda państwowa Mirkowskiego. Podobną otrzymał w 1979 roku za konstrukcję i uruchomienie produkcji żurawi hydraulicznych. Na swoim koncie dyrektor „Famaby” ma jeszcze sześć patentów i cztery wzory użytkowe. Teraz, wraz z pracownikami naukowymi Politechniki Świętokrzyskiej, Mirkowski pracuje nad opracowaniem technologii produkcji nowego typu stali, która pozwalałaby się giąć. Z takiej stali można by wyprodukować dwuelementowy wysięgnik do żurawia. Teraz potrzeba czterech elementów.

Reforma i co dalej?

Reforma pozwoliła „Famabie” wybrać kontrahentów, choć nie wszystkich.

Trzeba dostosować się do umów rządowych, a to co pozostaje w kraju też jest dzielone. Nawet części zamienne przydziela centrala.

Najgorzej jednak jest z dostawcami, bo wcale się nie przejmują, że żurawie z Głogowa to wyrób, za który płaci się dolarami. Stali nie ma i już. Gdyby była i gdyby wywiązywali się z zamówień inni kooperanci, „Famaba” w krótkim czasie mogłaby podwoić produkcję.

Teraz w Głogowie produkuje się około 700 żurawi różnego typu wartości około 10 mld zł rocznie. Gdyby dostawy stali i podzespołów były rytmiczne, można by uruchomić drugą zmianę i na tych samych maszynach zatrudnić 70—80 ludzi. O ich zbyt nie trzeba by się martwić, kontrahenci na Zachodzie i Wschodzie kupiliby szybko każdy dźwig.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że Mirkowski i jego współpracownicy nie mogą zrozumieć jak to się dzieje, że nasz kraj eksportuje stal, a brakuje jej do wytwarzania tak zyskownych wyrobów. Każda złotówka za stal włożona w żuraw wróciłaby się dzięki eksportowi siedmiokrotnie.

Tak więc nawet najlepszym producentom nie żyje się w reformie wesoło: za surowce pochodzące z krajowych fabryk muszą w „Famabie” płacić dolarami. Na wsady dewizowe przeznaczono w ubiegłym roku 1,5 mln dolarów. Jest to tym dziwniejsze, że żurawie produkowane w Głogowie to konstrukcja i wyrób całkowicie krajowy.

Przyszłość należy do lepszych

Większość racjonalizatorskich pomysłów inżynierów z „Famaby” dotyczy podniesienia jakości wyrobów i obniżenia kosztów ich produkcji, bo i o tym myśli się w Głogowie. Dziś produkowany jest tu żuraw o udźwigu 40 ton — wyrób II generacji, mogący podnieść 10 ton więcej niż jego poprzednik, a jednocześnie lżejszy o 8 ton. Tyle stali oszczędzono na jednym żurawiu dzięki pomysłom konstruktorów. Gdyby tak jeszcze stal była lepsza, można by oszczędzić więcej.

Konstruktorzy zaprzęgli do pracy komputery. Nikt tu się nimi nie bawi, jak to jeszcze bywa w wielu zakładach, ale wykorzystuje się je na co dzień dając im coraz trudniejsze zadania.

W „Famabie” myślą dziś nad tym, aby ich żurawie mogły być wykorzystywane w każdych warunkach, w temperaturze od plus 40 stopni (w Indiach) do minus czterdziestu (na dalekiej Syberii). Zadanie jest wyjątkowo trudne. Jego wykonanie będzie możliwe tylko wówczas, gdy dostosują się do tych wymogów także producenci podzespołów i stali. Część podzespołów zamierza się wytwarzać w samej „Famabie”, ale przecież wszystkiego zrobić się nie da. Trudno też myśleć o własnej сталowni. Pozostaje zatem liczyć na to, że kiedyś zaczną działać zdrowe prawa ekonomiczne, a stal będzie dla każdego, kto zapłaci więcej. A „Famabę” na to stać.

„CHOK-SZOK konkurs”

W nawiązaniu do artykułu zamieszczonego w „Konkretach” nr 26 z 1 lipca 1988 r., napisanego przez redaktora Dariusza Mikusa pragnę przedstawić pewne fakty dotyczące naszego ośrodka, a mianowicie:

Chocianowski Ośrodek Kultury jest jedyną placówką kulturalno-wychowawczą na terenie miasta i jest wykorzystywany wielocelowo dla potrzeb społeczeństwa i zakładów pracy, jest również obiektem bardzo niefunkcjonalnym i trudnym w jednym czasie wykorzystywać go do kilku form działalności. Mimo wszelkich tych trudności działają w ośrodku zespoły: tańca towarzyskiego i dyskotekowego, działa Klub Mikrokomputerowy i Klub Fantastyki oraz Teatr Baśni. Odbijają się projekcje filmów metodą wideo zarówno dla szerokiego ogółu młodzieży jak i w ramach działalności Klubu Fantastyki i projekcje te cieszą się na ogół dobrą frekwencją. Wyświetlane były także baśnie dla dzieci metodą wideo. W ramach działalności Klubu Mikrokomputerowego organizowane były prezentacje sprzętu komputerowego, połączone z grami komputerowymi, które cieszyły się dość dużym zainteresowaniem. Oferowano młodzieży prezentacje najnowszych nagrań w ramach spotkania z płytą, ta forma jednakże nie uzyskała szerszego zainteresowania, jak również nie było zainteresowania koncertami poezji śpiewanej. Organizujemy także w ramach sceny młodych prezentacje zespołów młodzieżowych i z przykrością trzeba stwierdzić, że mimo wolnego wstępu nie cieszą się one specjalnym zainteresowaniem wśród młodzieży, chociaż prezentowane zespoły są znane i reprezentują odpowiedni poziom artystyczny. Organizowane są także różnego rodzaju turnieje i konkursy. Jak wynika z opisanego, staramy się proponować pewne oferty dla młodzieży i oferty te mogłyby być znacznie szersze i ciekawsze, ale wymaga to pewnych nakładów finansowych, szczególnie na zakup odpowiedniego sprzętu, a środków jest niestety zbyt mało żeby sobie w pełni na to pozwolić. Będziemy jednakże mimo wszystko nadal poszukiwać i proponować oferty, które mogłyby młodzież zainteresować i być przez nią akceptowane.

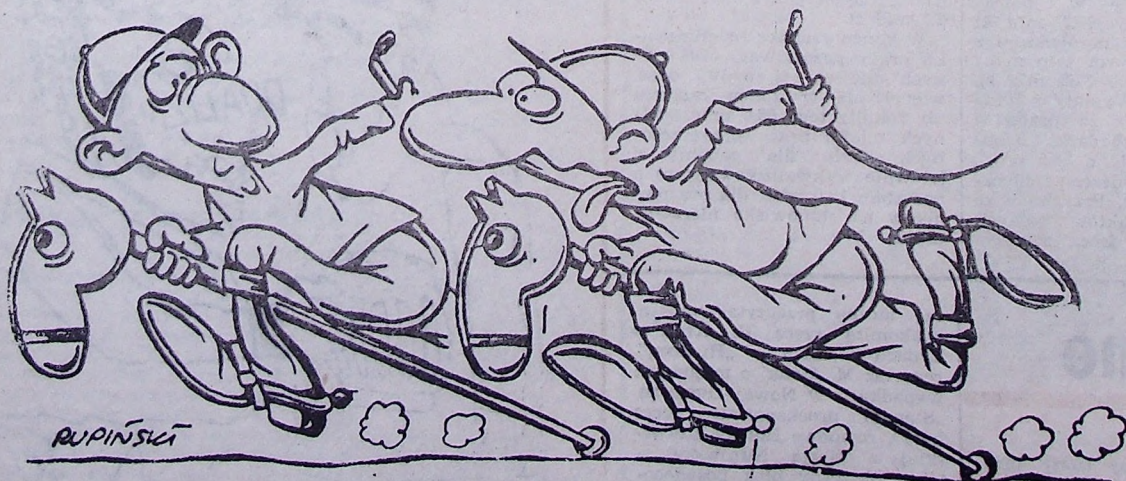
Niezależnie od proponowanych przez ChOK ofert prowadzone są sondáže wśród młodzieży co do ofert, proponowanych przez nią, jednakże oprócz ofert dotyczących dyskotek, które też systematycznie prowadzimy i filmów wideo, nie spotkaliśmy się z żadną konkretną propozycją. Zorganizowane było również w marcu br. spotkanie zastępcy naczelnika MiG z młodzieżą na tematy związane z działalnością kulturalną ośrodka. Można było podyskutować na interesujące młodzież tematy i niestety, nie przyszedł na to spotkanie nikt, a przecież kultura z natury rzeczy bazuje też na społecznym udziale w niej młodzieży.

Zgadzam się co do poruszonych w artykule sprawy bufetu w ChOK, nazywanego u nas minikawiarnią „Julcia”, która nie jest czynna. Pod kątem tej kawiarenki z myślą o młodzieży zmierzono salę konsumpcyjną, jednakże prowadzący minikawiarnię od 18 lutego 1988 przebywa na zwolnieniu lekarskim i kawiarenka w tej sytuacji najprawdopodobniej zostanie uruchomiona we wrześniu br. Zostanie też zamontowana w niej aparatura do prezentowania utworów muzycznych. Dawno także pragniemy ustawić w sali przy bufecie stół bilardowy, jednakże są ogromne kłopoty z jego zakupem i jeśli taki stół uda nam się dostać, to go ustawimy i udostępniemy do wykorzystania.

W związku z trudną sytuacją lokalową naszego ośrodka i jego niefunkcjonalnością, podjęliśmy działania w celu rozbudowy naszego obiektu. Dokonać tego pragniemy poprzez remont kapitalny połączony z adaptacją na cele działalności kulturalnej budynku gospodarczego i połączenie go łącznikiem z budynkiem głównym ośrodka. Pozwoli nam to uzyskać najmniej trzy pomieszczenia na pracownie specjalistyczne, salę prób oraz garderoby, co pozwoli na znaczne rozwiniecie naszej działalności w zakresie upowszechniania kultury.

JÓZEF ANTOCHÓW
dyrektor
Chocianowskiego Ośrodka Kultury

- CO CHCESZ, DRUGI ETAP...



Pretekst (c. d.)

Andrzej Pawełczyk

W poprzednim numerze „Konkretów” obszernie informowaliśmy o przyczynach narastającego w zagłębiu miedziowym konfliktu pomiędzy reprezentującymi górników związkami zawodowymi a rządem, na tle nabrzmiałych problemów placowych i warunków pracy. Przedstawiliśmy przebieg związanych z tym wydarzeń, jakie miały miejsce w „Rudnej” i w innych zakładach KGHM na początku maja i 29 lipca br. Zamieściliśmy opinie działaczy związków zawodowych, których w walce o interesy górniczych załóg próbowała zastąpić powstała ad hoc tzw. komisja górnicza NSZZ „Solidarność”. W ostatnim akapicie artykułu pt. „Pretekst” obiecałem przedstawić rolę i tej grupy ludzi, jednak dziś nie mogę tego uczynić, chociaż konflikt wszedł w kolejną, bardziej napiętą fazę. 9 bm. odwiedziłem wprawdzie lidera reanimatorów bylej „Solidarności” pana Władysława Grockiego (przy okazji przeproszam za zniekształcenie jego nazwiska w poprzedniej publikacji) w jego prywatnym mieszkaniu, ale zgodnie z jego życzeniem nie mogę wyjawiać szczegółów przeprowadzonej z nim rozmowy. Wrócimy zatem do dalszych wydarzeń, związanych z górniczym protestem.

5 sierpnia zarząd NSZZ Pracowników ZG „Rudna” uchwalił przeprowadzenie we wtorek, 9 bm., w godzinach 11.00 — 11.30 akcji ostrzegawczej „w związku z opieszałym realizowaniem górniczych postulatów”. Chodziło o realizację porozumienia, zawartego 4 maja br. między reprezentacją związków górniczych zagłębia miedziowego a dyrekcją KGHM. Postulaty miały przede wszystkim ekonomiczny charakter, a najważniejszy brzmiał: dostosować płace górników do trudu wykonywanego zawodu, wprowadzić w życie nowe, oczekiwane przez załogi zasady funkcjonowania Karty Górnik. Apel związków „Rudnej” poparły inne zakładowe organizacje kombinatów miedzi.

Zdaniem wielu górników, z którymi miałem okazję rozmawiać, decyzja o eskalacji konfliktu, była następstwem zdarzenia z 29 lipca br., kiedy to w „Rudnej Zachodniej” doszło do próby zorganizowania akcji protestacyjnej przez tzw. komisję „Solidarność”. Jej odeszły nie spotkały się wówczas z większym zainteresowaniem górników, ponieważ zostały wcześniej zgłoszone przez związki zawodowe.

Stefan Piwoński, wiceprzewodniczący Federacji ZZG mówi:

— Reanimatorzy bylej „Solidarności” chcieli wykorzystać tylko zaistniałą sytuację do zaimplementowania swoich politycznych aspiracji. Nasze działania wynikają z konsekwentnego dążenia do wprowadzenia w życie nowych zasad Karty Górnik. Już 26 lipca, na posiedzeniu Prezydium FZZG żądaliśmy wydania w trybie pilnym rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie dostosowania przepisów ustawy sejmowej o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania w przedsiębiorstwach przemysłu wydobywczego, odroczenia zablokowanych od 1 grudnia 1985 r. świadczeń branżowych. Ustawa funkcjonuje od 17 czerwca br., a rozporządzenia jak nie było, tak nie ma... Decyzje zakładowych organizacji związkowych zagłębia miedziowego, proklamujące akcje ostrzegawczą są reakcją na urzędniczą opieszałość, brak poszanowania dla górniczej pracy.

WOJNA ULOTKOWA

Na związkowe uchwały, ogłaszające akcje ostrzegawczą 9 bm. tzw. komisja górnicza „Solidarność” zareagowała natychmiast własnym oświadczeniem, rozkolportowanym w zakładach kombinat i nagłośnionym przez Associated Press: „Wielu z was czytało apel neożwiaków do poparcia organizowanego przez nie strajku. Fakt ten jest kolejną próbą manipulowania autentycznym protestem robotników zagłębia miedziowego oraz członków i sympatyków NSZZ „Solidarność” (...). Uważamy, że neożwiaki nigdy nie reprezentowały praw wynikających z godności ludzi pracy. Postawione przez nich postulaty odnoszą się tylko do sfery ekonomicznej, a nawet w tej materii niezgodne są z żądaniami podstawowymi postawionymi przez nas 3 i 4 maja (...). Najistotniejszym elementem godności ludzi pracy jest prawo do zrzeszania się, a w konsekwencji prawo do upominania się o godziwe warunki pracy i życia rodzinnego, o godziwą zapłatę i

zwykłą ludzką solidarność. Nie damy się podzielić żadnymi wezwaniami do strajków organizowanych przez skompromitowane neożwiaki. Działania te mają na celu przejęcie inicjatywy wobec działań komisji górniczej NSZZ „Solidarność”. Komisja, wszyscy sympatycy i członkowie NSZZ „Solidarność” uważają, że podmiotem ich działania są ludzie pracy i tylko oni mogą stawiać jakiegokolwiek żądania. Wzywamy wszystkich członków i sympatyków NSZZ „Solidarność” do nieuczestniczenia w neożwiackiej farsie”.

Ulotkowa odpowiedź NSZZ Pracowników „Rudnej” była równie bezkompromisowa:

„W dniu 8 sierpnia br. działająca nielegalnie tzw. komisja górnicza NSZZ „Solidarność” zagłębia miedziowego przeprowadziła akcję ulotkową wymierzoną przeciw Niezależnemu Samorządnemu Związkowi Zawodowemu Pracowników ZG „Rudna”. Co się nie podoba kolegom z neożwiackości? Po pierwsze — że ogłosiliśmy akcję protestacyjną, mającą na celu terminowe i zasadnicze wprowadzenie Karty Górnik, nowe zasady wprowadzenia nagród jubileuszowych i innych dodatków. Po drugie — że żądamy preferencji placowych dla pracowników przemysłu wydobywczego. Po trzecie — że postulaty nasze mają charakter ekonomiczny. A o co panom chodzi, o politykę? (...) Ubiżające jest dla załogi ZG „Rudna” twierdzenie zawarte w ulotce, iż ponad 5 tys. członków związku zawodowego, a więc prawie 80 proc. załogi, to ludzie pozbawieni godności tylko dlatego, że wierzą w skuteczność naszego działania. Uważaliśmy i nadal uważamy, że każdy członek załogi ma prawo domagać się swoich praw pracowniczych. Zgłoszone 3 maja postulaty przez grupę pracowników na szybach zachodnich uznaliśmy za nasze wspólne. Zapewniliśmy jako związki gwarancje dla tych pracowników i angażowaliśmy cały autorytet związku w ich ochronę. Mimo różnych podtekstów politycznych, nikogo nie atakowaliśmy. Dziś w świetle rozkolportowanej ulotki wyraźnie widać o co chodzi. Nasze kłopoty placowe są niektórym ludziom potrzebne do celów politycznych. Tę lekcję już raz przerabialiśmy (...).”

AKCJA

8 bm. po południu powołano zespół koordynujący akcję ostrzegawczą organizacji związkowych kombinatów miedzi, zrzeszonych w FZZG. W jego skład weszli: Stefan Piwoński, Edmund Dzieło — przewodniczący branży metali nieżelaznych, Ryszard Zbrzyzny — przewodniczący przedstawicieli związków zawodowych KGHM i Janusz Grot — przewodniczący NSZZ Pracowników ZG „Rudna”.

W nocy z 8 na 9 bm. nadszedł do KGHM telex z Ministerstwa Przemysłu, adresowany do Piwońskiego: (...) Zapraszam na rozmowy w celu uzgodnienia projektu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie dostosowania przepisów ustawy o zakładowych systemach wynagradzania do warunków przemysłu wydobywczego, który regulować będzie m. in. sprawy Karty Górnik. Na spotkaniu tym proponuję również omówienie prac nad realizacją pozostałych problemów przez was zgłoszonych. Proponuję prze-

prowadzenie rozmów 11.08.88” — podsekretarz stanu A. Wróblewski.

— Ten mało konkretny telex niczego nie zmienił. Na kolejne rozmowy przystaliśmy, chociaż uważamy, że pora w końcu przestać gadać, najwyższy czas, by realizować to, co się ustaliło. My nie jesteśmy pazerni na pieniądze, choć wielu nam to zarzuca. Chodzi o poszanowanie naszego trudu, o prestiż i opłacalność górniczej pracy, które systematycznie maleją. Chodzi też o dotrzymanie raz danego górnikom słowa — mówi Janusz Grot. — O 11.00 zaczynamy akcję.

Przed tą godziną trudno dostać się do pomieszczeń NSZZ Pracowników „Rudnej”, gdzie mieści się sztab protestujących. Do trzynastej nie będziemy rozmawiać z żadnymi dziennikarzami, dopóki nasz aktywny nie wyjdzie po skończonej akcji z dołu i nie sporządzi oficjalnego komunikatu w tej sprawie — słyszę w telefonicznej słuchawce. Trudno, musimy czekać. Ten czas wykorzystuję na rozmowy z ludźmi. O 10.30 z budynku wychodzi dyrektor naczelny „Rudnej” — Jerzy Jarmużek. Jest spokojny, opanowany.

— Akcja nie jest odwołana — mówi. — O jedenastej działacze NSZZ zjeżdżają na dół, by na spotkaniach z robotnikami poinformować o aktualnej sytuacji i planowanych dalszych działaniach. Nie ma mowy o żadnym strajku — dodaje.

Przed czternastą wychodzą górnicy z pierwszej zmiany. Czy brali udział w akcji, co o niej sądzą?

— Znam żądania związkowców i w pełni je popieram — mówi Marek Kowalski z PBKR Bytom — ale nie uczestniczyłem w proteście, podobnie jak i moi koledzy. Po prostu — nasz związek zaspal i nie było komu zorganizować akcji.

On i jego dwaj towarzysze, którzy nie chcieli się przedstawić uważają, że, że legalni związkowcy nie byłoby może tak aktywni, gdyby nie inicjatywy „solidarnościowców”.

Pod ścianą Ryszard Sopniewski z oddziału pomp w „Rudnej”, który dopiero

Budujemy!

Palmiarnia nareszcie w remoncie. Brygada ze Spółdzielni Pracy „Budomont” odsłoniła dwie pary przeciwnych podpór w murze i przystępuje do ich wymiany. Jedną z podpór całkowicie wycofano, aby zastąpić zdrową stałą, to samo czeka pozostałe. Tymczasowo dwie nawy palmiarni podtrzymują zastępczo żelazne filary i ściąg. Szkło z tej części konstrukcji zdjęto, a ją samą — dokładnie oczyszczono. I tak będzie się pracować przez następne miesiące — prawdopodobnie, jeśli pogoda dopisze, aż do połowy października.

— Przewidujemy — mówi Jan Gdaniec, kierownik budowy — że w tym roku ograniczymy się tylko do robót na dole, to znaczy wymienimy skorodowane podpory w murze okalającym konstrukcję palmiarni. Nie mamy, niestety, rusztowań rurowych, które pozwoliłyby na jednoczesną wymianę fragmentów konstrukcji ścian bocznych.

— Obawiam się, że jeśli nie zdobędziemy rusztowań, prace remontowe w przyszłym roku będą bardzo kłopotliwe — dodaje Mieczysław Długowski, wiceprezes SP „Budomont”. — Drewniane rusztowania będzie trudno zastosować, ponieważ w palmiarni w czasie remontu pozostaje większość roślin.

Są i inne niespodzianki, których „Budomont” tak się obawiał: jedną z nich i chyba najważniejszą jest to, że konstrukcja jest w znacznie gorszym stanie niż przewidywał projektant, a co za tym idzie — potrzeba będzie ogromnych ilości stali do uzupełnienia przeżartych rdzą elementów.

— Kształtowniki otrzymaliśmy z Legmetu — mówi kierownik Gdaniec — ale ta ilość jest zupełnie niewystarczająca. Odkryte podpory w murze nie nadają się do oczyszczenia, jedynie, co można zrobić, to zupełnie je wymienić. Prawdopodobnie dotyczy to wszystkich podpór.

Tutaj na marginesie warto przypomnieć, że „Legmet” należy do grona największych sprzymierzeńców naszej akcji. Zdobył dla wykonawcy kit miniowy, farbę podkładową miniową, praktycznie nieosiągalną bez dewiz farb zewnętrznych chłoroakrylową do pokrycia konstrukcji i równie trudną do zdobycia blachę cynkową na obróbki blacharskie.

Od 27 czerwca konstrukcję palmiarni naprawiają Teodor Leśniewski i jego brygada: Janusz Wiśniewski, Jarosław Łabęcki i Ryszard Odziomek. Jeszcze trochę niepewnie poruszają się na tak nietypowym „placu budowy” i moim zdaniem (a pewne nieprawidłowości, delikatnie mówiąc, zaobserwować także nasz fotoreporter 29 lipca) praca idzie zbyt wolno, ale liczymy na to, że fachowcy się poprawią...

Są kłopoty także z materiałami — oprócz kształtowników brakuje blachy. Na razie „Budomont” dał swoją blachę, ale nie może stać się to regułą, tym bardziej że umowa przewiduje prowadzenie robót z materiałów powierzonych przez inwestora. Alfred Jaroćki, wicedyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, zdobył już ich oście, ale o niektóre stara się bezskutecznie. Starym zwyczajem apelujemy więc do przedsiębiorstw budowlanych i nie tylko. Może dysponują nadwyżkami?

Najbardziej potrzebne są:

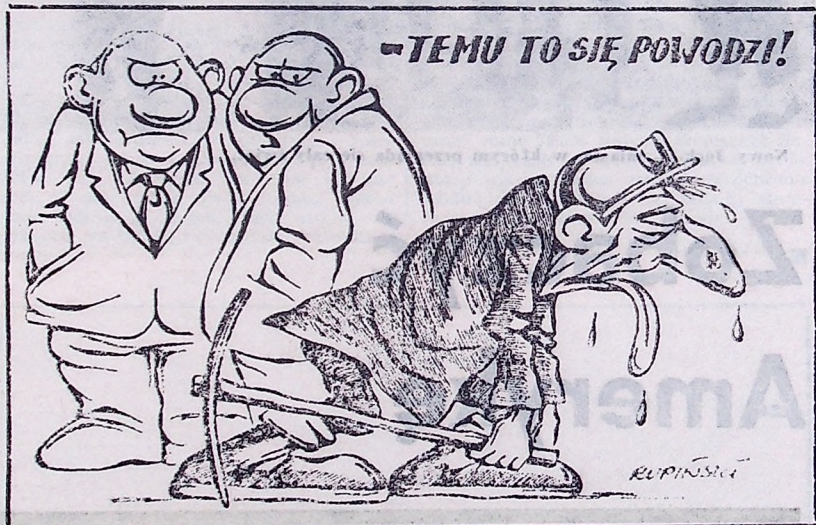
- rusztowania rurowe (do wypożyczenia),
- teowniki 50x50,
- blacha „6” i „8”.

I jeszcze jedna sprawa. Już rok temu Społeczny Komitet Rekonstrukcji Palmiarni stał się posiadaczem papieru kredytowego, ofiarowanego przez „Dolpakart” w Chojnowie z przeznaczeniem na wydrukowanie cegiełek na odbudowę palmiarni. Prywatne poszukiwania autora cegiełek nie przyniosły rezultatu, a u zdolnych plastycznych niestety nie posiadamy. Dlatego też redakcja wspólnie z Miejską Radą Narodową w Legnicy ogłasza KONKURS na:

1. Projekt cegiełki na odbudowę palmiarni.
 2. Projekt podziękowania dla wspomagających fundusz odbudowy palmiarni.
- Konkurs ma charakter otwarty, ilość i forma prac nadesłanych przez jednego autora — dowolna. Projekty, opatrzone nazwiskiem i adresem autorów, należy złożyć lub przesłać pod adresem redakcji do 30 października br. Projekty do 15 listopada oceni komisja powołana przez redaktora naczelnego „Konkretów” i przewodniczącego MRN w Legnicy. Fundatorem nagrody (lub nagród) dla wybranych projektów jest Miejska Rada Narodowa w Legnicy.

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

Konkrety ● 5



Dopiero na pokładzie Il-62m dociera do nas, że marzenie staje się rzeczywistością. Jest 6 lipca 1988 r., dochodzi dzień. Po dziewięciu godzinach lotu na lotnisku Kennedy'ego w Nowym Jorku początek wielkiej i być może jedynej tego rodzaju przygody w naszym życiu. W naszej grupie jest 27 uczniów Technikum Górniczego Rud w Lubinie i trzech opiekunów: Stanisław Leja (szef), Eugeniusz Kasprzyszak i Renata Jankowska.

Lądujemy bez niespodzianek. Błyskawiczna odprawa i już witamy się z Jankiem Siemiginowskim, któremu głównie zawdzięczamy tę nadzwyczajną wyprawę. Od pierwszej chwili ujmuje nas swoją naturalnością i bezpośredniością: — Cześć! Nareszcie jesteście! — śmieje się Jasiek, ściskając wszystkich ręce.

Nie czujemy zmęczenia mimo tylu godzin lotu. W Nowym Jorku przesuwamy zegarki o sześć godzin do tyłu. Przed lotniskiem czeka autobus, jeszcze prawie cztery godziny jazdy do celu, czyli do Albany, stolicy stanu Nowy Jork. Jasiek częstuje nas owocami, a my zachłannie łowimy przez okna autobusu egzotyczne obrazy: olbrzymie reklamy na murach, sklepy, limuzyny, kawalek Manhattanu... Prosto z autobusu trafiamy na przyjęcie w College of Saint Rose. Stoly uginają się pod ciężarem owoców, napojów i ogromnego tortu w kształcie flagi polskiej i amerykańskiej. Pierwszy egzamin ze znajomości języka angielskiego wypada zadowalająco. Gospodarze: Maria Ramirez, dyrektor Centrum Szkolenia Porównawczego i Wielokrajowego w Departamencie Szkolnictwa stanu Nowy Jork, Luis Vaccaro, rektor uczelni, siostra Teresa i Jasiek pytają o wrażenia, zainteresowania, oczekiwania.

O wypoczynku nawet nie ma mowy. Rzucamy torby w kąt i ruszamy na rozpoznanie najbliższego terenu. College wyposażony jest w obiekty, które polski student ogląda jedynie na obrazkach. Obok internatu (zespół domków z dwiema jednoosobowymi pokojami) basen z kryształową wodą i hala sportowa, a w niej boisko do koszykówki i siłownia. Od razu postanawiamy sprawdzić przydatność tych obiektów i urządzamy rozgrywkę mecz koszykówki i nurkujemy w basenie. Pojedynki na kortach zostawiamy na następny dzień...

Krótki, mocny sen przychodzi dopiero o trzeciej w nocy po długich wieczornych rozmowach na werandzie domu. Na drugi dzień znów seria atrakcji. Zaraz po śniadaniu Linda Vaccaro, żona rektora zabiera nas do sklepu Great Union. Zastanawiamy się po co? Wszystko staje się jasne, gdy przy wejściu witają nas flesze aparatów i kamery. Wygląda to tak, jakby przychodzili się, by zarejestrować nasze reakcje na widok amerykańskiego dostatku. Pytania redaktorów potwierdzają nasze przypuszczenia: — Czy mamy takie sklepy w Polsce? — Czy oglądaliśmy filmy amerykańskie? — No, jasne! — odpowiadamy bez zastanowienia.

Po obiedzie (czego dusza zapagnie) najważniejsze, oficjalne spotkanie z gubernatorem stanu Nowy Jork. Pan Mario Cuomo podejmuje nas w swojej, pilnie strzeżonej, rezydencji wypełnionej dziełami sztuki, stylowymi meblami i chińską porcelaną. Znów stół pełen słodkości, no i oczywiście ceremonialne serdeczności. Kolekcja pana Cuomo powiększy się o kryształowy wazon przywieziony z Polski.

☆

Jesteśmy tutaj dopiero trzy dni, a wydaje się, że minęły już miesiące. To chyba dlatego, że prowadzimy bardzo intensywny tryb życia. Codziennie oficjalne przyjęcia, spotkania z prasą i telewizją, z władzami federalnymi. Wydawałoby się same przyjemności, ale tak naprawdę to momentami czujemy się zmęczeni! Długie rozmowy tylko po angielsku, ogromna koncentracja, bo trzeba zwracać uwagę nie tylko na to, jak, ale i co się mówi. Czujemy, że wszyscy nasi rozmówcy rzeczywiście traktują nas jako „pierwszych emisariuszy młodego pokolenia Polaków”.

Po oficjalnych kończących się późno wieczorem zostaje trochę czasu na własne zajęcia. Młodzież amerykańska po pracy zazwyczaj bawi się w klubach, uprawia sport (boiska do koszykówki i innych gier są w każdym parku) lub odpoczywa przed domami z piwem w ręku. Na spacerach szybko nawiązują się kontakty, a nawet bliższe znajomości. Ani przez moment nie czujemy podziału na dwa odrębne światy, nie dostrzegamy barier, które zazwyczaj dzielią polityków. Szybko znajdujemy tematy



Nowy Jork — miasto, w którym przegląda się cały świat.

Zobaczyć Amerykę

wspólnych rozmów, prawie codziennie rozgrywamy mecze, pływamy w basenie, gramy w tenisa, organizujemy samochodowe eskapady.

Może to dziwne, ale największe emocje budzą wśród nas sklepy z płytami i sprzętem muzycznym. Na półkach wszystko to, o czym w kraju można tylko pomarzyć. Podejrzewam, że tu zostawimy najwięcej przydzielonej „diety” — pięć dolarów dziennie. Amerykański handel wciąż nas zadziwia. Wszędzie laboratoryjna czystość, klimatyzacja, wiecznie świeże towary, uśmiechnięta obsługa zaspokajająca pokornie każdą zachciankę klienta. Rynek dyktuje ceny. W dwóch stojących obok sklepach te same buty mają różne ceny: tu 58 dolarów, obok... 8 dolarów. Brakuje skali, żeby porównywać...

☆

Po pięciu dniach przenosimy się do RPI, czyli Rensselaer Polytechnic Institute. Imponująca uczelnia o profilu zbliżonym do naszej politechniki wyposażona w centrum komputerowe, laboratoria, skomputeryzowaną bibliotekę, a nawet we własną... policję, no i oczywiście w superobiekty i urządzenia sportowe — korty, bieżnie kryte, baseny ze skoczniakami, siłownię... itd. Nie ukrywamy zażdrości i zachwytu. Każdy dzień wypełniony po brzegi, chociaż nie wszystko przypada nam do gustu. Codziennie po śniadaniu wykłady prowadzone przez profesorów RPI na temat prawa, kon-

stytucji, polityki i ekonomii. Rozwiewa się wiele mitów o Ameryce znanych i przekazywanych w Polsce. Dowiadujemy się, że średni dochód rodziny amerykańskiej sięga 24 tys. dolarów rocznie, z czego mieszkanie pochłania około 25 proc., wyżywienie również 25 proc., ubranie — 30 proc. Czteroosobowa rodzina dysponuje ponoć trzema samochodami, a średniej klasy auto kosztuje od 10 do 15 tys. dolarów. Benzyna jest tam tańsza od wody — za galon, czyli niecałe 3,8 litra płaci się dolara, prawie tyle co za dwie puszki coli. Średni standard...

RPI jest jedną z najlepszych uczelni w USA. Absolwent tej uczelni bez dyplomu zarabia najmniej 27 tys. dolarów rocznie, a z dyplomem od 35 do 40 tys. rocznie i otrzymuje kilkadziesiąt ofert pracy z najbardziej renomowanych firm. Przekonuję się o tym podczas tygodniowego pobytu u Marka Garbosia (też z Lubina), który niedawno ukończył tę uczelnię i nie miał żadnych problemów z uzyskaniem atrakcyjnej posady. Myślę o własnych szansach w moim kraju...

☆

Sobota, 16 lipca br., była chyba najciekawszym dniem. Rano wyprawa do lunaparku i kilka godzin szaleństwa. Najpierw wsiadamy do Roller Coaster (szalejącej kolejki) i z ogromną prędkością kręcimy w powietrzu koła i spirale. Potem niespodziewanie, jeszcze oszołomieni po kolejkowych wywijaniach,

wpadamy w wir pościgu za złodziejami. A tu już następna zabawa — diabelski młyn z kabinami obracającymi się wokół własnej osi. Potem nadzwyczajny salon gier, gdzie polujemy na żaby, wrzucamy kury do garnka, prasujemy puszkę miotem, strzelamy do potworów... Stajemy tylko krok do dżungli pełnej małp, słoni, krokodyli i węży, za którą porywa nas górski strumień. Wreszcie lądujemy w kinie i wydaje się, że złudzenie staje się rzeczywistością: lecimy samolotem, pedałujemy samochodem, pokonujemy stoki na nartach i tonimy w nocnych światłach Nowego Jorku...

Wracamy do RPI i sensacja: dzisiaj w Troy gra Iron Maiden. Niestety, nie mamy pieniędzy na bilety. Żal, którego nie da się opisać. Jasiek też jest bezsilny, ale ja nie załamuję rąk. Przedzieram się do menedżera zespołu i po godzinie wracam z plikiem biletów. Szal! A potem niezapomniany spektakl: światła, pyrotechnika, doskonała muzyka, scenografia...

Na drugi dzień rozjeżdżamy się do domów amerykańskich i polskich rodzin. Mam szczęście — razem Januszem z Polkowic trafiam do Ewy i Marka Garbosów. Wspaniały tydzień. Ewa (siostra Jasika Siemiginowskiego) zawozi nas do Nowego Jorku, Saratogi, Lake Placid. Marek odkrywa przed nami urok tych miast nocą. Każdy z nas przeżył ten tydzień inaczej, więc mogłoby powstać trzydzieści różnych relacji.

☆

Ostatni tydzień — znów w RPI, jednak zupełnie inny niż na początku. Zdobywamy wspaniałych przyjaciół — państwa Vincentów, którzy nie szczędzą nam czasu i... pieniędzy. Dzięki nim dochodzimy do skutku dwie niezapomniane wycieczki do Waszyngtonu i Nowego Jorku. W Waszyngtonie jemy śniadanie sto metrów od Białego Domu, potem oczywiście, robimy zdjęcia na jego tle i niezmordowanie filmujemy kamerami przywiezionymi z Polski. Wnętrze Białego Domu, chociaż gustowne i wypielniowane kosztownymi dziełami sztuki, nie pozostawia większych wrażeń. Tak samo jak muzea, które zaliczamy w ścieżce wycieczkowej tempie. Jedynie Capitol, siedziba Kongresu USA, przykuwa naszą uwagę na dłużej. Przez chwilę przysлуchujemy się obradom parlamentu. Dzisiaj w centrum dyskusji problem pomocy farmerom ponoszącym spore straty z powodu suszy. Na korytarzu niespodzianka: nagle wylania się przed nami drobna postać redaktora Broniarki. Witamy się serdecznie, bo przecież sami swoi! Redaktor Broniarek obiecuje, że po powrocie napisze o naszej wizycie i spotkaniu.

Mocny sen w podręcznym hoteliku i na drugi dzień pięć godzin jazdy do Nowego Jorku. Na początek wizyta w ambasadzie polskiej. Krótkie powitanie, poczęstunek. Jesteśmy rozczarowani. Potem sześciogodzinny spacer po mieście i właściwie ostatni haust prawdziwej Ameryki. Mówią przecież, że kto nie widział Nowego Jorku, nie poznał Ameryki naprawdę. Miasto niezwykle — „beautiful and crazy” (piękne i szalone). Na ulicach obok nędzy fortuna, obok piękna szpetota, obok dzieła sztuki panoszą się kiepskie... Miasto, w którym przegląda się cały świat. Symbol potęgi i słabości naszej cywilizacji.

Z „kieszonkowego” uzbierało się w sumie 150 dolarów. Dużo i nie. Niektórym wystarczyło na parę płyt, kilkanaście kaset i kilka koszulek. Innym na magnetofon średniej klasy lub dobry, automatyczny aparat fotograficzny, albo szybką katana, spodnie, buty i drobne suveniry. Większość z nas ścisnęła jednak oszczędności w ręce, wiedząc, że po powrocie trzeba chociaż w części zrehabilitować wydatki poniesione przez rodziców.

Jeszcze tylko nocna dyskoteka w Albany, na której można było potańczyć na wrotkach, ostatnie spojrzenia, pożegnania z przyjaciółmi i powoli pakujemy walizki. Ostatnie przyjęcie w prywatnym domu państwa Vaccaro i ostatnia noc. Rano przed RPI czeka autobus. Żegnają nas wszyscy przyjaciele: Jasiek i Ala Siemiginowscy, Ewa Garbos, państwo Vincent, siostra Teresa, ksiądz Marek, pan Hawkins — rektor RPI. Nie ukrywamy wzruszenia.

Przed nami Polska. Ktoś wchodząc do samolotu mówi cicho do siebie: — I tak kończy się sen...

Wrażenia ROBERTA ASZKIELOWICZA z pobytu w USA zanotowała i opisała do druku WANDA DYBAŁSKA

Relaks pod hutą

Krzysztof Samborski

„Obywatele PRL mają prawo do korzystania z wartości środowiska naturalnego oraz obowiązku jego ochrony” (Art. 71 Konstytucji PRL).

W „Konkretnach” (nr 29/88) ukazał się artykuł Zygmunta Szczecińskiego pt. „W oieniu huty”. Rzecz dotyczyła podlegniczej wsi Bialka znajdującej się w strefie ochronnej huty miedzi w Legnicy. Ludzi choć trochę zorientowanych w tej sprawie nie trzeba przekonywać, że los Bialki jest przesądzony, a jej likwidacja, to tylko kwestia czasu. Czy los Bialki podzieli całe województwo?

Oczywiście tak tragicznie jeszcze nie jest. Ba, jest nawet dużo lepiej niż przed ośmioma laty. Jednak sytuacja ekologiczna województwa wciąż jest zła. Są kraje, w których byłaby podstawa do ogłoszenia stanu klęski ekologicznej. Głównie za sprawą przemysłu miedziowego znajdujemy się w czołówce „truciel”. Dość powiedzieć, że 60 procent emisji pyłów i 90 procent emisji gazów dostarczają trzy huty miedzi znajdujące się w województwie. Porównując stan obecny do sytuacji z roku 1980, można popaść w euforię — emisja zanieczyszczeń spadła o połowę — gdyby nie fakt, że nasze kominy opuszcza każdego roku 17 tys. ton pyłów i 260 tys. ton gazów. Oczywiście nie tylko huty mają swój udział w zanieczyszczaniu środowiska, jednak w ostatnim czasie znów obserwujemy wzrost procentowy udziału emisji pochodzenia hutniczego.

Najbardziej zagrożone są oczywiście regiony leżące w pobliżu huty. W podległych Pawłowicach w ciągu roku na 1 km kw. spadło 200 ton pyłów. W związku z koncentracją przemysłu, w Legnicy dochodzi do znacznego przekroczenia obowiązujących norm. Dla przykładu: punkt pomiarowy w Legnicy przy ulicy Mickiewicza zanotował w 1987 roku 20-krotne przekroczenie dopuszczalnych, średniobowych stężeń pyłu zawieszonego, 4-krotne kwasu siarkowego, 2-krotne ołowiu, a także przekroczenie obowiązujących norm stężeń dwutlenku siarki, miedzi, kadmu. W punkcie pomiarowym w Żukowicach zarejestrowano 13-krotne przekroczenie norm zawartości w powietrzu kwasu siarkowego, 5-krotne pyłu zawieszonego, 5-krotne ołowiu. Na 1 km kw. tej miejscowości w ciągu roku spadły 124 tony pyłu.

Nie jest moim celem uprawianie czarnowidztwa, chodzi mi raczej o podkreślenie powagi sytuacji i konieczności podjęcia kroków mogących ją zmienić. Oczywiście, nie tylko stan powietrza decyduje o ekologicznym obrazie województwa. Niestety, z czystością wód i gleby nie jest wcale lepiej. W 1987 roku objęto badaniem siedem głównych rzek województwa o łącznej długości 357 kilometrów. W pierwszej klasie czystości nie mieliśmy ani kilometra rzeki, w drugiej znalazły się 4 km Nysy Szalonej, do trzeciej klasy czystości zakwalifikowano 120 km. Resztę, czyli ponad 230 kilometrów, uznano za ścieki. I znowu można się posłużyć statystyką sprzed ośmiu lat, która mówi, że było już znacznie gorzej — wówczas na terenie województwa ani jedna rzeka nie mieściła się w jakiegokolwiek klasie czystości. Nie wierzy jednak spektakularnym porównaniom, to że jest lepiej nie świadczy wcale o tym, że jest dobrze. Wciąż w naszych rzekach płynie brudna woda, która co prawda w takim stanie wpływa na nasz teren, lecz opuszcza go „wzbogacając” o nowe domieszki. To tylko połowa prawdy. Chcąc poznać całą — trzeba zaobserwować się ze stanem wód podziemnych. Niestety, następuje degradacja ich czystości, głównie za sprawą zbiorników

podziemnych „Gilów” i „Żelazny Most”. Zanieczyszczenie powietrza powoduje skażenie gleby. Największe obserwuje się w rejonach koncentracji przemysłu i przy szlakach komunikacyjnych. Efektem degradacji gleby było ustanowienie pięciu stref ochronnych, obejmujących swoim zasięgiem rozległe obszary ziemi nie nadające się już do celów rolniczych. Same huty przyczyniły się do wyłączenia spod upraw 3,5 tysiąca hektarów ziemi. Na obszarze stref ochronnych prowadzi się akcję zagospodarowywania, polegającą na zalesianiu tych obszarów. Jednak w tym samym czasie w Legnicy, w bezpośrednim sąsiedztwie huty zniszczono część Łasku Złotoryjskiego przygotowując teren pod obwodnicę komunikacyjną. W zasięgu strefy ochronnej znajduje się Pracownicz Ogród Działkowy „Relaks”, wiadomo, że rośliny tam uprawiane nie nadają się do spożycia. Zachodzi podejrzenie, że trafiają one do odbiorców nie zdających sobie sprawy z ich pochodzenia. Ogród działa wbrew ustawie o ochronie środowiska i dawno powinien ulec likwidacji.

Wciąż nie rozwiązany problem jest kwestia odpadów, tak przemysłowych jak miejskich. Tylko część z nich daje się przerabiać, pozostałe wciąż powiększają stertę śmieci. Spośród odpadów przemysłowych najczęściej pochodzi rzecz jasna z KGHM. W województwie znajduje się dziewięć czynnych wysypisk śmieci i tylko dwa z nich odpowiadają wymogom stawianym tego typu obiektom. Dla dopełnienia tego ponurego obrazu należy dodać, że w miastach województwa legnickiego występują też przekroczenia dopuszczalnego poziomu dźwięku.

Co zrobić, by było lepiej? Uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej w Legnicy zatwierdzono w ubiegłym roku „Program ochrony środowiska na lata 1986—1990”. Program obejmuje 121 zadań. W pierwszych dwóch latach wykonano łącznie 31 zadań. Część zadań, z różnych powodów, nie została zrealizowana.

Sprawami ochrony środowiska zajmuje się w województwie kilka ośrodków: Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, Ośrodek Badań i Kontroli Środowiska, zakładowe służby ochrony środowiska. Te ostatnie podlegają dyrekcjom zakładów. Współpraca z tymi służbami napotyka na trudności wynikające z ich stosunku do pracodawcy. Wszak trudno przeciwstawić się dyrektorowi i wstrzymać produkcję z powodu awarii. Tym bardziej że wynik ekonomiczny przedsiębiorstwa rzutuje na wysokość własnych zarobków. Wydają się, że lepszym rozwiązaniem byłoby ich podporządkowanie (na przykład dyrektorowi Wydziału ochrony środowiska). Przy czym takie wyspecjalizowane służby istnieją tylko w dużych zakładach, mniejsze w ogóle nie posiadają wydziałów służb ochrony środowiska.

W wielu miastach Polski powstały oddziały Polskiego Klubu Ekologicznego. W naszym województwie takiego oddziału nie ma. Szkoda, bo program takich organizacji nie ogranicza się tylko do przeprowadzania spektakularnych akcji protestacyjnych. Prowadzą one działalność głównie wśród młodzieży, wychowując ją w duchu poszanowania wartości przyrody. Dysponują własnymi laboratoriami, grupą ekspertów z dziedziny ochrony środowiska, stając się kolejnym ośrodkiem opinotwórczym. Członkowie PKE wchodzą niekiedy w skład rad narodowych, stając się wyrazicielami opinii swego środowiska. Wydaje się, że powstanie takiego klubu w Legnicy, w oparciu o młodzież szkolną i akademicką, jest zupełnie realne. Sam będąc entuzjastą ruchu ekologicznego gotów jestem do niego przystąpić. Musimy sobie zdać sprawę, że milcząc zgadzamy się na to, co się wokół dzieje. Nikomu nie trzeba udowadniać wpływu środowiska na zdrowie. Może w półmilionowym województwie znajdzie się grupa entuzjastów?

Póki co, nadal oddychamy skażonym powietrzem, jemy nie zawsze zdrową żywność, pływamy w brudnej wodzie. I tego faktu nie zmieniają kary wymierzone zakładom pracy za zanieczyszczanie środowiska. W 1987 roku takimi karami obarczono 52 zakłady na łączną kwotę 356 mln zł. Na ludzi odpowiedzialnych za sprawy związane z ochroną środowiska nałożono 32 mandaty na „astronomiczną” sumę 32.500 złotych. Smieszne? Raczej tragiczne, bo dzieje się to w kraju, który ma najlepszą ustawę o ochronie środowiska i jedno z najbardziej zanieczyszczonych środowisk Europy.

Nocą - na gapę?

Z 7 na 8 lipca 1988 r. o godz. 24.50 wsiadłam do autobusu WPK nr 45 linii Legnica — Polkowice. Ponieważ kłósk „Ruch” w pociąg zamknięte, nie miałam biletu na przejazd. Jechałam wraz z mężem, poza tym, towarzyszyli nam w czasie podróży obywatele Związku Radzieckiego (małżeństwo) jadący do Lubina — my zaś do Polkowic. Wsiadając do autobusu powiedziałam kierowcy, że nie mam biletu. Kierowca odrzekł krótko: „Ja też nie mam”. Spytałam pasażerów, czy ktoś może odsprzedać bilet. Jeden pasażer sprzedał mi bilet za 90 zł. Przed drugim przystankiem od awaroza kolejowego w Legnicy, — wstał kontroler, który siedział tuż obok kierowcy, podchodził od razu do mnie i prosił o okazanie biletu. Ja tłumaczyłam, że mam bilet tylko za 90 zł. Kontroler odrzekł, że jego to nie nie obchodzi: „Płaci pani za siebie, męża i za bagaż 7000 zł”. Poprosiłam, aby nas wysadził na tym przystanku, wtedy wrócił do dworca i przeszedł do rana. Kontroler nie wyraził zgody. To samo spotkało obywateli z ZSRR, mieli przy sobie tylko 2 tysiące złotych, a kontroler żądał siedmiu. Jakiś współpasażer dołożył im brakującą kwotę — w ten sposób uiszcili karę. Wsiadli w centrum Lubina, a ja z mężem trochę dalej, pod MO w Lubinie. Przyszedł milicjant i udaliśmy się na komisarjat, jak przystało.

Co redakcja „Konkretnów” na to? Co ma zrobić pasażer, będący przejazdem w tych okolicach i nie mający biletu? Czy kierowca linii nocnej nie powinien sprzedawać biletów?

STEFANIA NIŻNIAK
Sobin

„Nie niszczyć zieleni”

Odpowiadając na list czytelnika ze Ścinawy, zamieszczony w nr 25/88 „Konkretnów”, Ścinawska Spółdzielnia Mieszkaniowa uprzejmie informuje:

Pierwotna koncepcja budowy osiedla Świerczewskiego, dla którego dokumentację techniczną opracowało Wojewódzkie Biuro Projektów w Legnicy, a wykonawcą miały być KGHM Lubin i Zakład Chemiczny „Polena” w Ścinawie, przewidywała budowę osiedla w technologii tradycyjnej. Ponieważ na etapie projektowania wycofała się „Polena”, dokonano korekty projektowania budynków na technologię wielkopłytową, z zachowaniem architektury miasta (spadziście dachy).

Projekt dokumentacji, w związku z potrzebą ułożenia torowiska pod dźwig, przewidywał wycięcie jednego deba wartości 5 mln zł i dwóch sosen po 1,5 mln zł każda. Zarząd spółdzielni wraz z Radą Nadzorczą kierując się troską o ochronę środowiska jak i faktem, że wycięcie drzew dodatkowo podniosłoby koszty budowy osiedla, nie wyraził zgody na wycięcie tych drzew. Dokonano więc zmian w projekcie dokumentacji. Aktualna, nie powoduje potrzeby wycięcia starodrzewia.

Zgody na lokalizację osiedla udzielił Urząd Miasta i Gminy w Ścinawie. Teren pod budowę, to obszar z dziko rosnącymi krzewami, pomiędzy którymi znajduje się kilka działek ogrodowych należących do pobliskich mieszkańców. Nieprawdą natomiast jest, że „spółdzielnia idzie po linii najmniejszego oporu”, bowiem stan kanalizacji wodno-ściekowej w mieście nie pozwala na podłączenie osiedla bezpośrednio do niej. Dlatego też osiedle wyposażone będzie we własną kontenerową oczyszczalnię ścieków, odprowadzanych bezpośrednio do rzeki.

Realizowane w centrum miasta i dostosowane do jego architektury osiedle Świerczewskiego, pośród wielu drzew i olbrzymich dębów, ma szansę stać się jednym z najpiękniejszych, podobnie jak oddane niedawno do użytku — osiedle Sikorskiego, które w konkursie na wygląd i estetykę, organizowanym przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych w Legnicy, zostało wyróżnione wysokim, trzecim miejscem, w czym spora zasługa również samych mieszkańców osiedla.

Spółdzielnia wdzięczna jest Czytelnikowi ze Ścinawy za słowa krytyki. Zarząd spółdzielni wraz z Radą Nadzorczą zawsze wnikliwie analizuje każdą zgłoszoną propozycję czy uwagę dotyczącą rozwoju budownictwa w Ścinawie. Żałować tylko należy, że mało jest głosów, które w sposób tak otwarty, starają się wpływać na rozwój swego miasta.

HALINA KOWALSKA
prezes zarządu
kierownik
Ścinawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

Konkrety ● 7



Na pozór budynek przy ul. Orzeszkowej nr 3 w Legnicy nie różni się od sąsiednich. Okazały secesyjny fronton, duże słoneczne mieszkania. Po- zornie — budynek, w jakim chciałoby się mieszkać. Pozory jednak mylą. Miesz- kańcy tego domu od kilku lat przeżywa- ją katusze. Ich życie powoli zamienia się w piekło.

Przy Orzeszkowej 3 leje się już od siedmiu lat. Pierwszy odczuł skutki dziu- ry w dachu lokator spod „dziewiątki”. Najpierw zaczęło lać się w jednym z po- kojów, a w jakiś czas potem także w kuchni. Lokator, obecnie rencista, a wówczas pracownik ZGM nr 1, poszedł zgłosić ów fakt swojemu pryncypałowi. W efekcie tej rozmowy, 10 lutego 1981 ro- ku, otrzymał pismo (NO/1-28/82) podpisa- ne przez ówczesnego zastępcę dyrektora do spraw mieszkaniowych byłego PGKiM mgra inż. Wiesława Barańskiego, zawie- rające obietnicę „zabezpieczenia dachu przed końcem roku”. Oczywiście, obiet- nica nie została dotrzymana.

☆

Lokator spod „ósemki” mieszka tutaj od czterech lat. Przedtem miał zupełnie dobre mieszkanie na Liebknechta. Za- mienił się, bo na Orzeszkowej mieszka- nie jest większe. Kiedy się tu wprowa- dzał, w dachu nad jego mieszkaniem dziur jeszcze nie było. Dzisiaj to właśnie mieszkanie wygląda najgorzej. Nic w tym dziwnego. W tym miejscu dach jest płaski, drewniany, kryty papą. Takie dachy gnią najszybciej.

W ubiegłym roku dziura w dachu za- częła dawać się we znaki lokatorom ko- lejnego mieszkania, pod „szóstką”. Tam też, przy każdym większym deszczu, z sufitu leje się jak z cebra.

Ażby zobaczyć, w jakim stanie znaj- duje się dom przy Orzeszkowej nr 3, wcale nie trzeba wchodzić do mieszkań. Wystarczy przejść klatką schodową na czwarte piętro. W czasie deszczu nie- zbędny jest parasol. Bez parasola nie sposób wejść do toalety. Zresztą, cho- dząc po schodach trzeba zachować szcze- gólną czujność, bo od ciągle lejącej się z dachu wody, zdążyły już zgnieć schody.

Grzyby w tym budynku bujnie rosną od piwnic, aż po dach. Na górze — już wiadomo — dach dziurawy, na dole — bo zatkana kanalizacja burzowa nie od- biera wody. Po lepszych ulewach woda stoi w piwnicy do wysokości pół metra.

☆

W maju ubiegłego roku uparty lokator spod „dziewiątki” ponownie interwenio- wał u administratora budynku. Wyni- kiem tej interwencji było pismo podpi- sane przez Alfreda Jareckiego, wówczas p.o. dyrektora PGKiM (TP/931/87 z 29 05.1987 r.), a w nim zapewnienie, że dach będzie naprawiony do końca 1988 roku. Choć termin jeszcze nie upłynął, nie wierzymy aby został dotrzymany. Dom przy ul. Orzeszkowej nr 3 jest w tej chwili w takim stanie, że nadaje się do natychmiastowego remontu kapitalnego.

Budynków podobnych do tego przy ul. Orzeszkowej jest w Legnicy znacznie więcej, choć tak zniszczonego przez deszcz jak ten, jeszcze nie widzieliśmy. Połowa budynków administrowanych przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Mie- szkaniowej w Legnicy ma dziurawe da- chy. Oczywiście, te dziury są różnej wielkości. Z jednymi upora się jeden de- karz w ciągu kilku godzin, inne, takie jak ten opisany powyżej, do bieżącej na- prawy już się nie nadają. Oczywiście jest, że legnickie PGM samo się z problemem dziurawych dachów nie upora. Brakuje dachówek, papy, lepiku. Nawet, gdyby te materiały gdzieś znaleziono, to nie ma pieniędzy, aby za nie zapłacić. Na doda- tek dekarze nie chcą podejmować pra- cy w PGK, oczywiście z powodu niż- szych niż w rzemiośle zarobków. Na to, aby naprawy zlecać spółdzielniom rz- mieślniczym przedsiębiorstwa, z powodu szczupłości środków finansowych, nie stać. Legnickiemu PGM niezbędna jest szybka pomoc z zewnątrz. Koniecznością jest jak najszybsze opracowanie progra- mu ratowania starych dachów. Bez ta- kiego konsekwentnie realizowanego pro- gramu stara Legnica się rozsypie w cią- gu kilkunastu najbliższych lat.

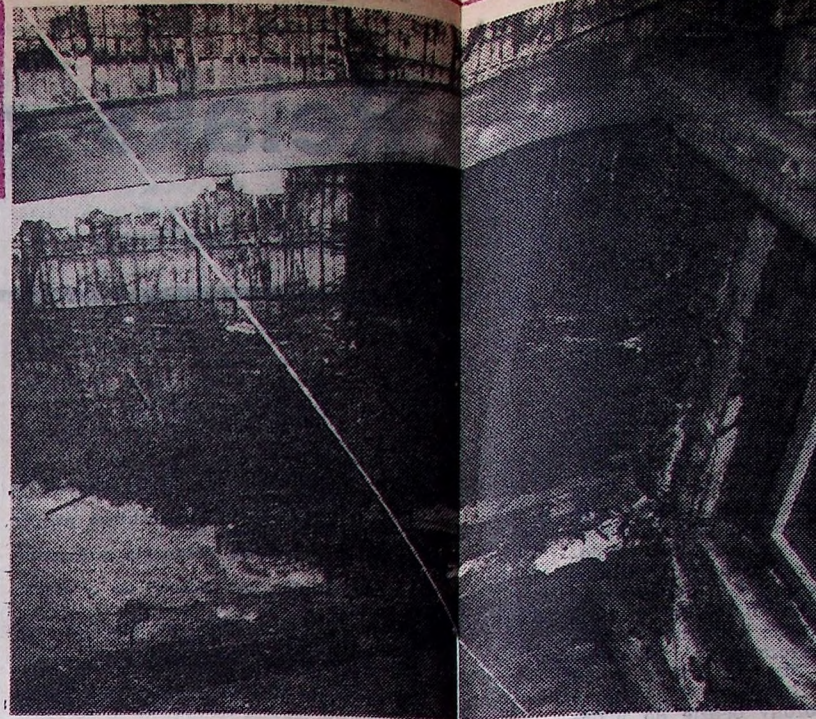
Przeciek



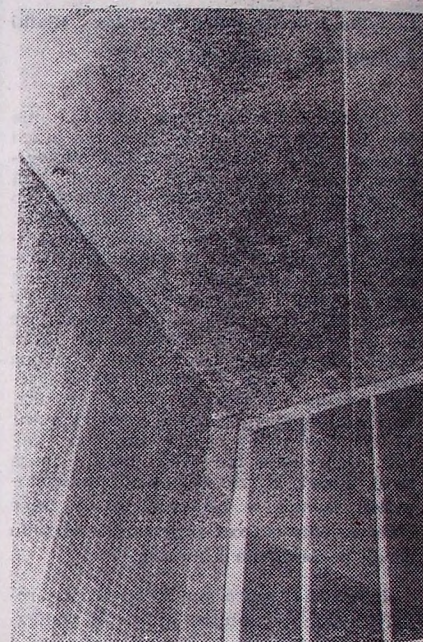
Łozornie budynek przy ul. Orzeszkowej nr 3 niczym nie różni się od sąsiednich.



Mieszkanie nr 8 wygląda najgorzej.

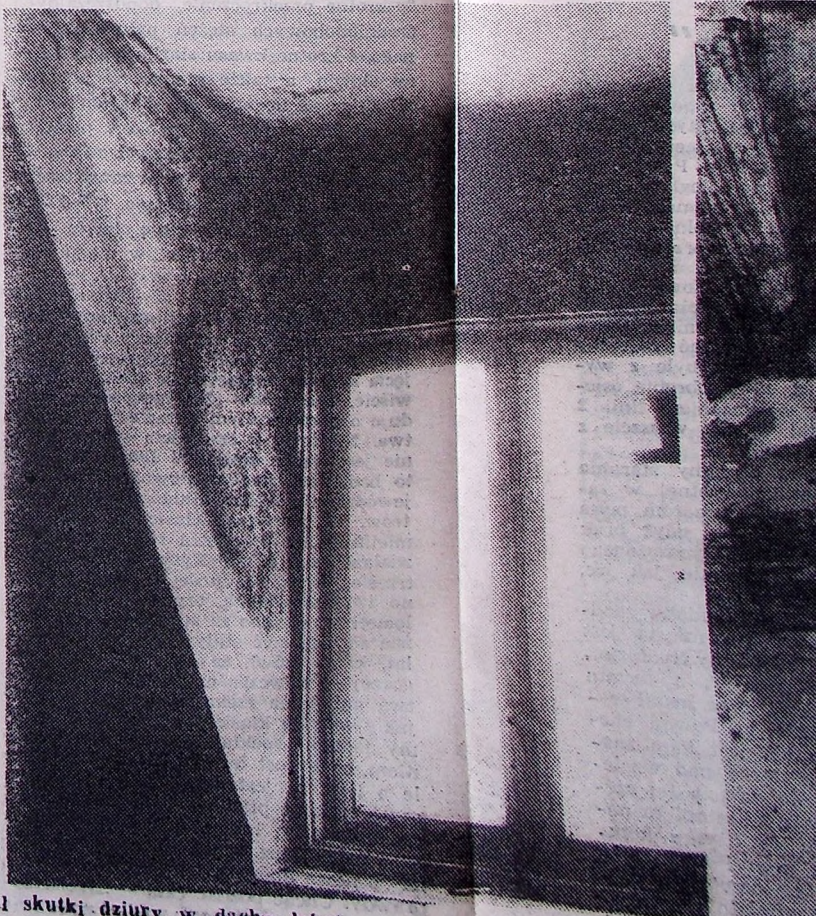


To był kiedyś sufit mieszkania nr 8.



Pod „szóstką” też leje się jak z cebra.

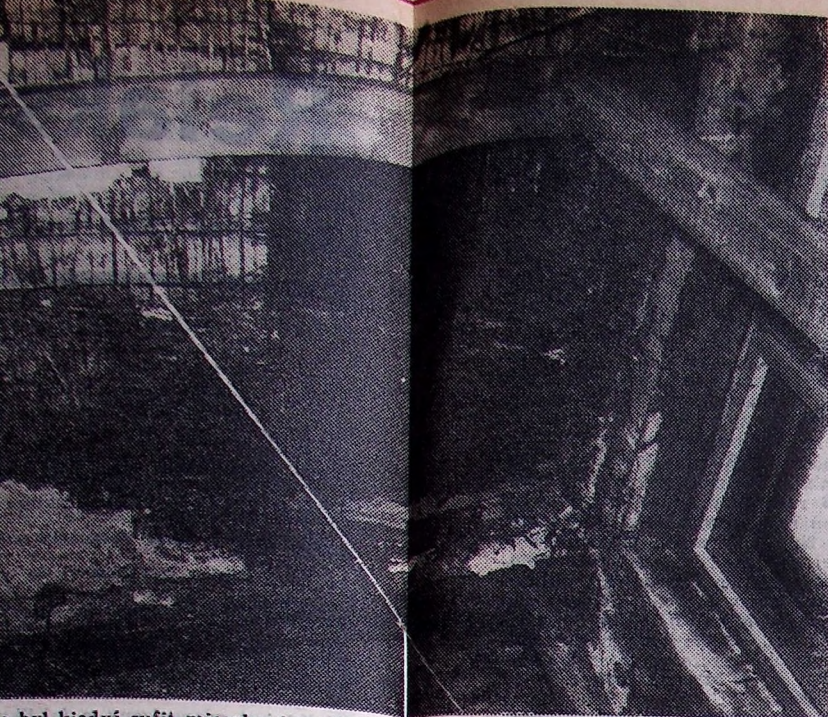
Zdjęcia: Wincenty Kołodziejcki
Tekst: Włodzimierz Kalski



Zdążyły już zgnieć

Pierwszy odczuł skutki dziury w dachu lokator spod „dziewiątki”.

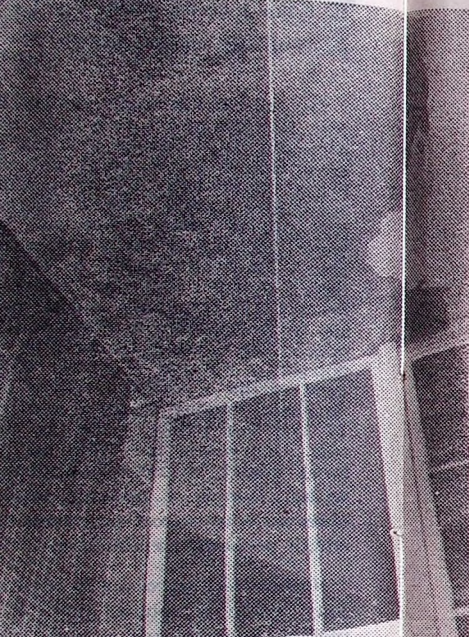
Bez



...o był kiedyś sufit mieszkania nr 8.



W czasie deszczu niezbędny jest na rasol.



„szóstką” też leje się jak z cebra.

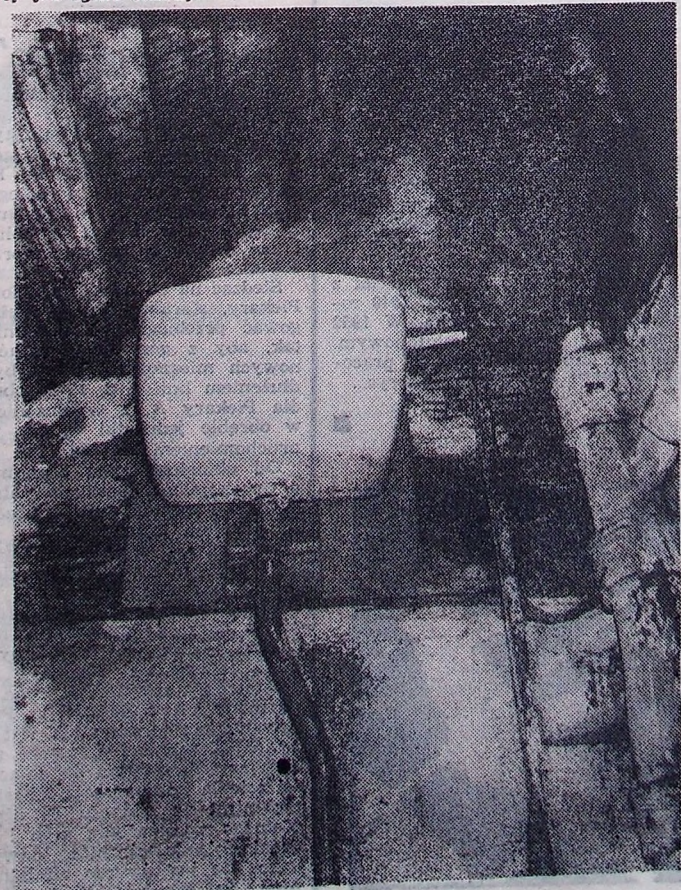
ięcia: Wincenty Kołodziejski
st: Włodzimierz Kalski



Zdażyły już zgnie schody.

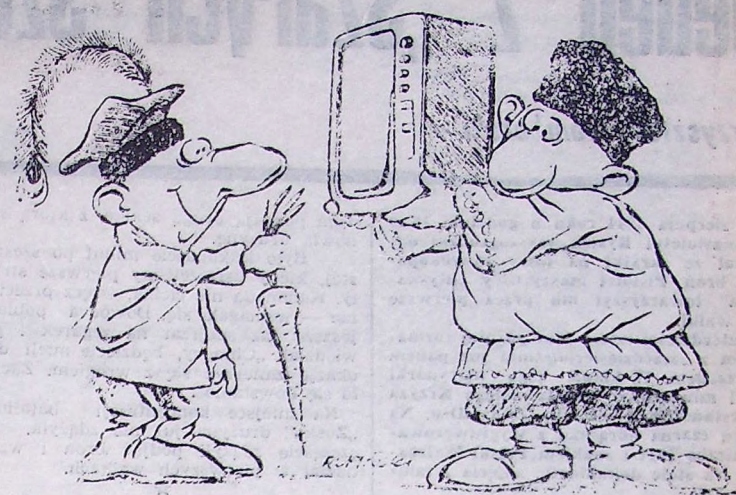


dziury w dachu lokator spod „dziewiątki”.



Bez parasola nie sposób wejść do pałacy.

podróże



Nędznicy z dworca Keleti

Ci ludzie dźwigają takie toboły, że w Polsce po zmierzchu zatrzymaliby ich każdy milicjant posądzając o włamanie, ci ludzie dźwigają takie toboły, jakby przeprowadzali się z całym dobytkiem spod jednego mostu pod drugi. Nędźnie ubrani, podkrążone, przekrwione bezsennością oczy, zmięte ubrania i czujne spojrzenia, typy znane w kraju z przedmieść, podmiejskich knajp i piwiarni. To pasażerowie z budapeszteńskiego dworca Keleti czekający na pociąg do Warszawy. Zjawiają się na długo przed odjazdem pociągu, bo sklepy już dawno pozamykane, bo szkoda pieniędzy na to, by gdzieś pójść coś zjeść, umyć się po poprzedniej nocy; siedzą na swoich tobołach, żują buły z kiełbasą, szykują się do kolejnej bitwy z celnikami.

W artykule „Przyjaźń bez mitów” Jerzy Robert Nowak pisze na łamach „Przeglądu Tygodniowego”: „W zeszłym roku na łamach węgierskiego czasopisma studenckiego „Jelszo” ukazał się wywiad ze świetnym znawcą Polski, naukowcem z uniwersytetu w Budapeszcie, Lajosem Matyasem Szabo. Zapytany, jak dziś sprawdza się w praktyce stare powiedzenie „Polak — Węgier dwa bratanki”, Szabo odpowiedział: „Z tego powiedzenia obecnie raczej tylko to jest prawdą, że Polacy nadal kochają Węgrów, ale nie cieszą się wzajemnością”.

To widać na każdym kroku. Na bazarach, gdzie Polacy sprzedają, co się da — od „klubowych” i używanej odzieży poczynając — traktuje się ich pobłażliwie, jak ludzi, którzy sprzedają, bo widać muszą. W hotelach, gdzie do pijanych Włochów recepcjonista szczerzy zębami z zawodową uprzejmością, ale podając klucz mieszkającemu tu polskiemu dziennikarzom robi kamienną twarz. Na ulicy, gdzie wędrujących z tobołami obrzuca się lekceważącym spojrzeniem. W sklepach, gdzie ekspedientki dosłownie ze złością rzucają artykuły z koszyka do koszyka, aby policzyć stertę towaru przeladowywaną od razu do plecaka.

Nie tylko nasz Węgrów wystygła. Różne i różne dla różnych celów opisywane i interpretowane wydarzenia społeczne i polityczne w naszym kraju odegrały ważną rolę w tym stygnięciu uczuć. Stało się jednak, trudno. Choć akurat miłość w kontaktach międzynarodowych nie jest najlepszym stanem czy formą stosunku. Może lepsze od niej byłoby zaufanie, szacunek. Może kiedyś tamto „bratankowanie” zastąpią właśnie takie relacje. Dziś są one kiepskie i z zażenowaniem widzi się, jak nasi rodacy (często po kielichu) zmuszają Węgrów, aby w ich języku powiedzieli „Polak — Węgier” i tak dalej.

Niestety, nie tylko na Węgrzech nas nie kochają, chociaż tylko ich stać jest ciągle na to, aby nie wprowadzić obowiązku zaproszenia. Polacy, wędrujący od sklepu do sklepu z worami, są niemiłe widziani we wszystkich krajach socjalistycznych. Dlatego, że wykupują towary, których w żadnym z tych krajów nie ma w nadmiarze, dlatego że przyjeżdżają tylko po to. Bo też obrażliwa musi stać się postawa osobników rezygnujących z programów turystycznych, z wizyt w muzeach, skansenach, teatrach itp. chociaż zapłacili za te imprezy. Jak poczułby się Polak, gdyby obcokrajowiec na propozycję obejrzenia Wawelu, Wilanowa, Starówki odpowiedział: Nie, ja chcę kupić lisa i wódkę. A tak „nasi” za granicą postępują od lat. Zawodowy handel ukryty pod płaszczykiem turystyki zaczął się bardzo dawno. To tylko młodzież nie pamięta, że gdy była możliwa dowolna wymiana złotych na marki w relacji 4,50 zł za markę wtedy „nasi” do NRD jeździli ciężarówkami po meble i inne nie mieszczące się w torbach towary. Lata kryzysu proceder handlowy, doprowadziły do rozmiarów masowych. Bo to nieprawda, że ok. 5 proc. to handlarze, a reszta to tzw. prawdziwi turyści. To tych, nie sprzedających niczego jest może pięć procent. Reszta, w różnym stopniu, z różnych powodów i dla różnych celów — albo handluje, albo tylko sprzedaje. Sprzedaje się, aby mieć na wino, na piwo, na upominek — na te luksusy nie wystarcza uczciwa wymiana. Sprzedaje się, aby wycieczka wyniosła taniej, bo też są one absurdalnie drogie. Oto ostatni przykład: Bułgaria podniosła cenę świadczeń o 5 proc., my podnosimy cenę pobytu w Bułgarii o 40 proc.! Sprzedaje się więc po to, aby wycieczka „zwrociła” się, sprzedaje się po to, aby „zarobić” na następnej. Dopiero po tych grupach ludzi sprzedających jeszcze nieśmiało, z zażenowaniem „no, ja nie wiem, ile to jest warte”, dopiero po nich idą profesjonalści.

Na jednej ze swych konferencji min. Jerzy Urban powiedział, że rząd zajmie się sprawami handlu naszych turystów, sprawami kolizji między naszymi turystami a urzędnikami na granicach. Czas najwyższy, bo ludzie, turyści i handlarze zarabiają miliony, ale społeczeństwo ponosi straty trudne do powetowania. Wszystkich nas nie traktują dziś za granicą jako redaków Chopina i Kopernika czy Pendereckiego, jesteśmy rodakami tabunów handlarzy, często podpiętych, wrzeszczących, często nieuczciwych i brudnych. Jak jednak będzie możliwe, aby z jednej strony liberalizować przepisy paszportowe, a z drugiej ograniczyć handel — to dopiero celnicza kwadratura koła...

(Interpress)

Jeden z „Szarych Szeregów”

Krzysztof Samorski

1 sierpnia 1944 roku o godzinie 16.30 szesnastoletni Rysiek Wyszogrodzki odbierał ze skrytki na ulicy Rzykowskiej broń. Pistolet maszynowy „Błyskawica” towarzyszył mu przez pierwsze dni walki.

Czterdzieści cztery lata później rozmawiam z sześćdziesięcioletnim już panem Ryszardem. W kłapie jego marynarki tkwi miniaturowa Warszawskiego Krzyża Powstańczego i odznaka ZBoWiD-u. Na palcu czarna obrączka z wygrawerowaną liczbą 1944 i znakiem Polski Walczącej. Na stole dokumenty, zdjęcia z tamtych lat.

— Spotykaliśmy się trzy, cztery razy w tygodniu, za każdym razem w innym miejscu. Nie znamyśmy swoich nazwisk ani adresów. Obowiązywała całkowita konspiracja, brat do dzisiaj nie może wybaczyć, że mu nie powiedziałem — wspomina pan Ryszard.

Do „Szarych Szeregów” trafił w 1942 roku. Zwerbował go instruktor harcerski, z którym był w sierpniu 1939 r. na obozie. Jako czternastolatek trafił do najmłodszych — „Zawiszków”. Z tego okresu pamięta wybijanie szyb u fotografów prezentujących na wystawach zdjęcia niemieckich żołnierzy, akcje zrywania hitlerowskich flag, zatruwania życia „świniom co siedziały w kinie”.

— W 1943 skończyłem „powszechniaka” i zdałem egzamin na szkołę mechaniczną. Po południu pracowałem jako goniec u krawcy. Pomagałem matce utrzymać rodzinę, ojca już w trzydziestym dziewiątym wywieziono na roboty do Niemiec.

Oczywiście, znalazł się czas na Bojowe Szkoły — drugi stopień wtajemniczenia „Szarych Szeregów”. Tam poznawał tajniki broni, uczył się minierki, przygotowywał się do walk w mieście. Praktyczne umiejętności zdobywano na obozach w Puszczy Kampińskiej. Wbrew przepisom Państwa Podziemnego, zatajając swój prawdziwy wiek, staje się członkiem Grupy Szturmowych. Pan Ryszard pokazuje fotografie z tamtych lat. Wysoki, dobrze zbudowany chłopak — mógł kłamać, że ma osiemnaście lat. Nowa formacja i nowe, znacznie poważniejsze zadania. Kolportaż „Biuletynu Informacyjnego”, przemyt broni, obserwacja ruchów wojsk niemieckich.

26 lipca 1944 otrzymuje polecenie przybycia w dniu następnym do lokalu na Zielnej. Tym razem z plecakiem, z rzeczami osobistymi i żywnością. Pobiera 500 złotych na uzupełnienie wyposażenia. Tuż przed godziną policyjna wchodzi do bramy na Zielnej. Na nogach „świeżo wyfasowane buty”, wkrótce zniszczy je w warszawskich kanałach... Przez cztery dni nie wychodzą z mieszkania, całą pięciopięciową sekcją czyszczą wciąż przynoszoną broń, ze zrzutowego „plastiku” robią granaty. Ich sekcjiny — „Zar”, powiedział, że zostaną przerzuceni na Zamojszczyznę. Pierwszego sierpnia w południe na Zielnej pojawia się „Sten”, sierżant pchor. Stefan Lewandowski — dowódca ich drużyny. Nic nie mówi o decyzji, która podjęto poprzedniego dnia na Pańskiej 67 — lokalu KG Armii Krajowej. Rozdaje im białe-czerwone opaski, orzeczki, nowe wojskowe pasy. Pojedynczo przechodzą na Grzybowską 90A.

Tam poznają drugą sekcję, z którą stanowią drużynę.

— Było kilkanaście minut po szesnastej, kiedy usłyszeliśmy pierwsze strzały. Kanonada nie cichła, wręcz przeciwnie — wzmagala się. Dowódca pobłdził, jeszcze raz spojrzeli na zegarek i powiedział: „Chłopcy, będziecie mieli dziś okazję zmierzyć się z wrogiem. Zaczęło się Powstanie”.

Na miejsce koncentracji batalionu „Zośka” drużyna już nie zdążyła. Na szczęście zdążyli podjąć broń i wziąć udział w pierwszych walkach.

Pan Ryszard mówi o tych chwilach spokojnie, bez emocji. W czterdziestym czwartym tych emocji nie brakowało. Czuje się, że autor często wraca myślami do tego okresu. Zwłaszcza w sierpniu. Wczoraj pan Ryszard wrócił z Warszawy. Jeździł tam co roku. Jest to okazja by spotkać się z kolegami z „Zośki”. Co roku spotyka się ich coraz mniej. Ludzie odchodzą. Z jego drużyny przeżyło powstanie tylko dwóch. Reszta chłopaków na zawsze została w gruzach Warszawy...

Do „Telefunkena” — miejsca stacjonowania „Zośki” dotarli rankiem drugiego sierpnia. Batalion był też po pierwszych walkach. Przestała obowiązywać konspiracja. Zdziwiony Rysiek co raz spotykał kolegów ze szkoły mechanicznej. Okazało się, że w konspiracji byli prawie wszyscy, tyle że jeden nie wiedział o drugim.

— Mieszkaliśmy na Krochmalnej, od „Telefunkena” było to całkiem blisko. Czwartego sierpnia dostałem dwugodzinny przepustkę i ubrany w niemiecką panterkę, w niemiecki hełm, biało-czerwoną opaskę pobiegłem na Krochmalną. Dla brata miałem buty ze zdobytego przez nas niemieckiego magazynu na Stawkach. Matkę znalazłem w piwnicy. Nie widzieliśmy się od ośmiu dni, brata nie było w domu od początku powstania. Matka zdążyła nas już opłakać. Za nic nie chciała mnie wypuścić, wyrwałem się i ze ściśniętym sercem pobiegłem do oddziału.

Przećwiko powstańczej Warszawie Himmler skierował dodatkowe posiłki. Między innymi pułk SS „Dirlewanger”. Żołnierze tego oddziału składali się wyłącznie z karanych przestępców kryminalnych. Wyróżniających się męstwem amnestionowano. Niestety, męstwo w wydaniu niemieckim bardzo często łączyło się z okrucieństwem. W kilka godzin po odejściu Ryśka z domu na Krochmalnej zjawiała się ta jednostka. Kobiety i dzieci oszczędzono...

— Podczas jednej z potyczek mój pm nawalił, od rusznikarza dostałem schmeissera. Był czerwony od krwi, przede mną miał go kolega z drużyny. Wkrótce poszliśmy na wypad. Zdjęliśmy opaski i obchodziliśmy cmentarz żydowski dookoła doszliśmy na tyły niemieckie. Zaskoczony nieprzyjaciół położył na ten teren ogień moździerzowy. Chowałem się za nagrobek, kiedy dostałem odłamkami po plecach. Następne dni to wędrówki po powstańczych szpitalach, uciekanie przed bombami, pociskami niemieckiej artylerii. Szpital Jana Bożego bombardują niemieckie stukasy. Przeniesiono go do szpitala na Długiej. Dwa dni czeka na wyciągnięcie odłam-

ków. Niestety, szpital zostaje trafiony pociskami z niemieckiej „szafy”. Wreszcie trafiła do lekarza, bez znieczulenia, prymitywnymi narzędziami usuwają mu odłamki. W piwnicy, w której znalazł się po zabiegu trafiła pocisk artylerii. Wokół jęki powtórnie rannych. Piwnica na szczęście nie zasypana.

— 19 sierpnia wróciłem do oddziału. Byliśmy już na Starówce. Atakowała nasze pozycje brygada szturmowa SS „Russkij Oswobodietelnyj Narodnoji Armii”, dowodzona przez Kamińskiego. Brygada ta wyróżniła się w powstaniu szczególnym okrucieństwem wobec ludności cywilnej. Wobec zorganizowanej jednostki rosyjscy faszysty szybko tracili rezon. Odparliśmy ich natarcia. Pod koniec sierpnia stało się jasne, że nie utrzymamy Starówki. Zapadła decyzja o przejściu do Śródmieścia. Ja ewakuowałem się z leżącymi. Naszą „kanalarską” grupę prowadził Stanisław Sieradzki „Swist”. W kanałach obowiązywała całkowita cisza. Co chwilę ktoś bez jęku upadał w błoto, nikt się nie skarżył, choć było bardzo ciężko. Przechodziliśmy pod pozycjami niemieckimi. Gdy słyszeli jakieś hałasy z kanału obrzucali wazy granatami. Dwa i pół kilometra szliśmy ponad osiem godzin. Pierwszego września wyszliśmy z kanału na ulicę Warecką. Bardzo dziwnie wyglądało Śródmieście, wówczas jeszcze całe, z szybami w oknach. Ze Starego Miasta zostały już tylko gruz.

Odpoczywaliśmy w przedwojennym „Prudentiale”. Zasnął, a kiedy się obudzili „Zośki” już nie było. Ktoś ich błędnie skierował na Czerniaków. Tam zostali do końca. Przewaga niemiecka była już bezdyskusyjna, powstańcom brakowało amunicji, żywności. Wszędzie umierali ranni. Straty własnych nie mogły uzupełnić przybywające zza Wisły jednostki I Armii WP. Zapadła decyzja, że leżący ranni mają być ewakuowani na prawobrzeżną Warszawę. Rysiek nie doczekał swojej kolejki, patrzył jak dobrze wstrzelane jednostki niemieckie niszczy przygotowany sprzęt przeprawowy. Nie poddają się jednak, zdejmują znaki rozpoznawcze i w biały dzień zwartą grupą przechodzą do częściowo zburzonego mostu Poniatowskiego. Prowadzący „Czort”, pomimo ostrzału z mostu kolejowego przeprowadza ich po zniszczonych przesłach. Byli już na drugiej stronie, kiedy usłyszeli: „Stój! Kto idzie?”

— Dalej już wszystko było proste — ciągnie pan Ryszard — poprzez radziecki punkt sanitarny trafiliśmy do szpitala w Otwocku. Do końca marca pracowałem tam jako sanitariusz. Na początku kwietnia wróciłem do Warszawy. Nikogo tam nie spotkałem. Wziąłem pierwszą lepszą pracę i tak znalazłem się na Lubelszczyźnie. Pracowałem jako kolejarz. Z pierwszą grupą oddelegowanych kolejarzy przybyłem w sierpniu 1945 do Legnicy. Osiedliłem się w Miłkowicach, wkrótce ściągnąłem tu brata, a w 1947 matkę, która wróciła z Niemiec. Założyłem rodzinę. W 1949 roku ponownie zostałem plutonowym. Wróciłem do Miłkowic i do 1982 pracowałem w PKP. Ot, prosty życiorys...

„Ojcowizna”

Po ukazaniu się listu w waszym tygodniku nr 29/88 w sprawie przejęcia gruntów pod budownictwo w rejonie ulic Jagielly, Mickiewicza i Świerczewskiego w Ścinawie, wyjaśniam, co następuje:

Biuro Projektów Zagospodarowania Przestrzennego w Legnicy, na zlecenie naczelnika miasta i gminy, opracowało we wrześniu 1986 r. założenia do planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Ścinawy. Założenia opiniowała społeczna komisja powołana spośród czynników politycznych i społecznych miasta. Po wstępnej konsultacji założenia przedłożono Radzie Narodowej Miasta i Gminy w Ścinawie w dniu 29 grudnia 1986 r. Spośród zaproponowanych rozwiązań radzie najbardziej odpowiadał wariant 2b, który m.in. przewiduje w pierwszej kolejności budownictwo wielorodzinne w rejonie ulic Jagielly, Mickiewicza i Świerczewskiego. I on też został przyjęty uchwałą nr 63/XVI/86. 30 grudnia 1987 r. w „Gazecie Robotniczej” opublikowano obwieszczenie, że od 9 stycznia 1988 r. do 30 stycznia 1988 r. w Urzędzie Miasta i Gminy w Ścinawie w pokoju nr 9 wyłożony będzie do wglądu publicznego projekt miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Ścinawy i projekt rolniczego wykorzystania gruntów do czasu ich wyłączenia z produkcji rolnej.

Ponadto do wszystkich obywateli, których grunty miały być przejęte pod budownictwo, wystąpiłem pismem informując ich o tym fakcie. Należy stwierdzić, że w okresie wyłożenia projektu planu, obywatele Ścinawy nie wykazali żadnego zainteresowania planem rozwoju i tylko jedna osoba zgłosiła swoje uwagi dotyczące budowy garaży. Na podstawie projektu wojewoda legnicki wydał decyzję lokalizacyjną nr UAN/B/8331/80/2334/87/88 z dnia 88-03-16 w sprawie budowy osiedla mieszkaniowego w rejonie ulic Jagielly, Mickiewicza i Świerczewskiego. Będzie to osiedle wielorodzinne, składające się z 7 budynków (116 mieszkań), rozlokowanych na powierzchni 2,3 ha. Zabudowa osiedla będzie nawiązywała do istniejącej architektury, wysokość budynków nie przekroczy 5 kondygnacji. Ponadto osiedle i mała architektura będą realizowane z zachowaniem istniejących drzew i zieleni. Całą inwestycję zamierzamy zakończyć do 1990 r.

Na podstawie przytoczonych faktów list czytelnika ze Ścinawy jest zwykłą insynuacją. Nie wystąpiła także samowola urzędników, którzy dopiero co odłożyli elementarny...

JERZY MORYN
naczelnik miasta i gminy
w Ścinawie

„Przypomnienie”

W nawiązaniu do notatki prasowej zamieszczonej w waszym tygodniku nr 29/88 (Magazyn Firmowy) zatytułowanej „Przypomnienie”, a wyrażającej troskę o losy mieszkańców osiedla Piekary C, zmuszonych dochodzić do odległych przystanków autobusowych informujemy, że zaniepokojenie to jest w pełni zasadne i nie jest obce naszemu przedsiębiorstwu.

Stąd na co dzień rozbudowę osiedla Piekary, staramy się na bieżąco korygować przebiegiem linii komunikacyjnych tak, aby z góry wyprzedzić potrzeby nowych mieszkańców. Tak było z wydłużeniem linii 3, 8, 15 w obrębie osiedla Piekary A, z wydłużeniem linii 2 w obrębie jednostki C, czy wreszcie z uruchomieniem linii 23 i 24.

Od ubiegłego roku czynimy starania o uruchomienie petli nawrotnej w sąsiedztwie szpitala. Wbrew pozorom, petla ta nie jest jeszcze gotowa, gdyż brak tam zaplecza socjalnego wyposażonego w niezbędne urządzenia takie, jak wc, środki łączności, itp.

Generalnym wykonawcą budowy zgodnie z decyzją prezydenta miasta jest Zakład Remontowo-Budowlany Spółdzielni Mieszkaniowej „Piekary”, a termin ostatecznego zakończenia prac został wyznaczony na 10.06.1988 r. Powód niedotrzymania terminu nie jest nam znany. WPK jest przygotowane pod względem organizacyjnym do objęcia tej części osiedla komunikacją i nastąpi to natychmiast po oddaniu do użytku kompletnego wyposażenia petli i oczywiście drogi dojazdowej, która nawiasem mówiąc, nie jest jeszcze oficjalnie przekazana do eksploatacji.

WACŁAW SAUTYCZ
z-ca dyrektora
ds. eksploatacyjno-ekonomicznych



ALR

Album legnickiego rocka

Taką nadzieję ma czwórka sympatycznych chłopców z Jawora grających punka od kilku miesięcy (w tym składzie i pod nazwą „Zielone Żabki”). Gdy schodzili ze sceny po występie w koncercie galowym, któryś z muzyków „Detonatora B” rzucił:

— Chłopaki, nie dajcie się zwariować, bo pieprzona estrada zabije w was wszystko, co naturalne i spontaniczne. Zaczniecie grać muzykę ułożoną, nie wiadomo dla kogo.

Te słowa mocno utkwiły im w pamięci.

ZACZYNAMY!

Rozpoczynamy dziś nowy cykl pod nazwą „Album legnickiego rocka”. Chcemy przedstawić naszym czytelnikom wszystkie młodzieżowe grupy muzyczne grające w Legnicy i najbliższych okolicach. Zaprezentujemy wszystkie kapela, bez względu na styl muzyczny, jaki uprawiają. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że dotarcie do niektórych formacji będzie trudne. Dlatego liczymy na kontakt. Prosimy o listy i telefony nie tylko od menadżerów grup, ale także tych miłośników muzyki młodzieżowej, którzy przyjaźnią się z kapelami. Nasz adres: Redakcja „Konkrety”, pl. Chopina 2, skrytka pocztowa 145, 59-220 Legnica. Prosimy o dopisek: „ALR”. Czekamy także na telefoniczne zgłoszenia pod numerem 299-25.

Na pierwszej karcie albumu wpisujemy jaworską kapelę punk-rockową „Zielone Żabki” — niespodzianych zwycięzców tegorocznego Festiwalu Muzyki Rockowej w Jarocinie.

Życie wróciło do normy

Czesław Pańczuk

ci. I może zdecydować się na jeden dwa koncerty z estradą. Ale to ich wcale nie kusi. Wolą grać dla swojej załogi na przeglądach i występach z okazji. O tym, że wolą spontan od ułożonej estrady przekonali nas błyskawicznie, kiedy na propozycję występu w roli gwiazdy na 4. Młodzieżowych Spotkaniach Muzycznych w Chojnowie odparli bez wahania:

— Przyjedziemy, zagramy.

I nikt się nie wahał, chociaż jak oznajmił „Mister” (od tej pory cały czas będę operował ksywkami, bo takie było życzenie „Zielonych Żabek”) Bałtycka Agencja Artystyczna zaproponowała pięciodniowe wczasy w Gdyni i jakieś koncerty. Ale ich to nie wabi.

A cały ten Jarocin zaczął się od ogromnego pecha, który o mało co nie prześladowałby ich do końca, gdyby nie fakt, że publika była „Zielonymi Żabkami” wprost zachwycona. Ale o pechu. Najpierw zginęło pięć tysięcy ze wspólnej kasy, na które składały się pieniądze od rodziców i własne, ciężko zarobione złotówki. Kolejne nieszczęście spadło na nich, gdy dowiedzieli się, że w przesłuchaniach wstępnych zagrali jako pierwsi.

— Wypadło to koszmarnie — kręci głową „Smalec”. — Trema nas załatwiła. Numerki tyle razy ogrywane wypadły cienko. Miałem przecucie, koledzy zresztą też, to było widać po ich minach, że się wyłożyli i dalszy pobyt w Jarocinie to już kibicowanie. Ale mieliśmy trochę szczęścia. Po jakimś czasie rozegraliśmy się, no i dopuszczono nas do konkursu. Kiedy graliśmy na dużej scenie szło nam znacznie lepiej. Może po-

mógł nam los, a może mieliśmy lepszy dzień. Wiara reagowała na nas bardzo żywo, ale, że wygramy nikt z nas nie liczył.

Jest poniedziałek, 8 sierpnia. Dla nich Jarocin skończył się w niedzielę o czwartej nad ranem. Jeszcze skonan, ale szczęśliwi. Raz po raz odbierają gratulacje od stałych i przypadkowych bywalców jaworskiej „Ratuszowej”.

Przelamywanie lodów nie idzie łatwo. A najbardziej zjeżony i nieprzekonany jest „Mister”. Choć nie ma nic do „Konkrety” bo w pamięci ma artykuł Jerzego J. Kaczmarka pt. „Punk — jako wróg ludu”, to jednak rozmawiać z prasą nie chce, a o zdjęciach to już nawet nie ma mowy. Imiona, nazwiska? Ależ skąd, muszą wystarczyć ksywki.

Skąd ta niechęć do prasy? A bo jakaś pani z „Filipinki” napisała o nich bzdury, a facet z „Zarzewia” ustawił ich pod ścianą w Jarocinie i walał zdjęcie. Teraz martwią się, że na posterze wyjdą jak głupek, którym zależy na reklamie, podczas, gdy tak naprawdę to chcą tylko grać dla swojej załogi. Popularności nie chcą, popularnością się brzydzą.

„Zielone Żabki” znane są w Jaworze bardzo dobrze, Legnicka publiczność też zdołała ich poznać, kiedy na niedawnym przeglądzie rockowym o puchar prezydenta dostali nagrodę, a 24 lipca wystąpili w składance rockowej w muszli koncertowej. W Jaworze występują częściej, choć raz przedpędzono ich ze sceny, za tekst, bo się komuś nie spo-

dobal. Trudno się zresztą dziwić, choć czy za prawdę należy się obrażać?

„W moim mieszkaniu dzieje się na ulicy grają w badmintonie

starsi i młodzi piją wino w bramach albo w swoich domach...

knajpy pełne są młodzieńców może twórczych, może zdolnych

ich ambicje giną w kufiach bo za dużo tu chwil wolnych...”

Teksty pisze „Smalec” i przyznać trzeba, że świadczy o o dużej wrażliwości tego dziesięcioletniego ucznia Technikum Mechanicznego. A tego typu publicystyka, głębsza refleksja pojawia się w ich piosenkach co krok. Wystarczy prześledzić tytuły numerków: „Dzieci”, „Rzecz o młodych gniewnych”, „Złodzieje”, „List od Andrzeja”, „Tato, ja będę artystą”, „Kultura” (cytat powyżej), „Numerki w krzaczkach”, „Nie trzeba wojny” i „Ostatni numer”.

I właśnie teksty, jak zgodnie twierdzą obserwatorzy jarocińskiego festiwalu, są najmocniejszą stroną „Zielonych Żabek”. Muzycznie nie są najgorsi, ale jeśli dalej będą w swojej świetlicy w Starym Jaworze szlifować warsztat dwa-trzy razy w tygodniu „do siódmych potów” kto to wie, czy faktycznie w Jaworze nie narodzi się najlepsza kapela punkowa w Peerelu.

Novum na tegorocznym festiwalu jarocińskim polegało na tym, że jury stanowiła publika. Bardzo się ten pomysł nie podobał niektórym warszawskim dziennikarzom, czemu dali wyraz w licznych krytycznych artykułach, jakie przewinęły się i zapewne jeszcze przewinę w całej polskiej (i nie tylko) prasie. Niektóre negatywne opinie można nawet zrozumieć, gdy się spojrzy na listę laureatów. Jak to bowiem mogło się stać, żeby lansowana przez Rozgłośnie Harcerską i „Trójkę” kapela „Chłopcy z Placu Broni” oddała plac jakimś „Zielonym Żabkom”, o których tam w centrali nikt nie słyszał. A że dziennikarze społeczni nie zawsze są obiektywni, przekonali się przecież naocznie widzowie festiwalowi. Zapowiadacz imprezy skwitował wyniki plebiscytu jednym zdaniem: „No i macie, czego chcieliście”, co może i brzmi efektywnie, ale przecież obiektywne nie jest...

„Zielone Żabki” odniosły sukces w imponującym stylu. W Jarocinie głosowało 6088 widzów. Pierwszą nagrodę w wysokości dwustu tysięcy złotych „Żabki” zdobyły 1028 głosami. Nagrody jednak nie wzięli i nie przepuścili. Prosimy o przesłanie pocztą. Te parę groszy bardzo się przyda. Trzeba kupić trochę sprzętu nagłaśniającego. Ten, którym dysponują już się nieco zużył. A poza tym część po prostu wypożyczono. Może nowa aparatura przyda się do nagrań studyjnych, o których „Żabki” marzą. Bardzo chcieliby wreszcie siebie usłyszeć.

Kiedy poprosiłem „Mistera”, „Smaleca”, „Galika” i „Wicia” by się jednak ujawnili, zgodnie pokręcili głowami i choralnie odparli:

— Nie. Absolutnie nie.

Dla czytelników, a zwłaszcza miłośników sympatycznej czwórki z Jawora, mam jednak kuszącą propozycję. Prosimy o rozszyfrowanie ksywek. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy dwa bezpłatne karnety uprawniające do udziału we wszystkich imprezach rozpoczynających się 28 sierpnia IV. Ogólnopolskich Spotkaniach Muzycznych. Na odpowiedzi czekamy do najbliższego wtorku. Nasz adres: Redakcja tygodnika „Konkrety”, pl. Chopina 2, skrytka pocztowa 145, 59-220 Legnica 2. Prosimy o dopisek „Kto zgadnie?”. Można też odpowiadać telefonicznie pod nr 241-49. Pomóżcie.



4. MIŁODZIEŻOWE SPOTKANIA MUZYCZNE

Już za dwa tygodnie!

Już tylko dwa tygodnie dzieli nas od IV Młodzieżowych Spotkań Muzycznych, które odbędą się od 26 do 28 sierpnia 1988 roku w Chojnowie. Organizatorzy (Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Chojnowie, Polskie Stowarzyszenie Jazzowe — Oddział we Wrocławiu i redakcja tygodnika „Konkrety”) przygotowali bogaty program, na który złoży się nie tylko przegląd konkursowy, ale też projekcje nowych filmów muzycznych, występy renomowanych kapel rockowych i maratony dyskotekowe przy najnowszych nagraniach.

Dla czytelników „Rockonesansu” zdołaliśmy program IV Młodzieżowych Spotkań Muzycznych. Oto szczegóły:

■ 26. 08., godz. 10—15 — próby zespołów, godz. 10, 12, 14 i 16 — projekcje najnowszych filmów muzycznych z taśm wideo na telebimie, godz. 15—20 — przegląd konkursowy, godz. 21 — koncert „Recydywy”.

■ 27. 08., godz. 10—15 — próby konkursowiczów, godz. 10, 12, 14 i 16 w kinie wideo najnowsze filmy muzyczne, godz. 15—20 — przegląd konkursowy, godz. 21 — koncert „Kobrancki”.

■ 28. 08., godz. 10, 12, 14 i 16 — sean-

se w kinie wideo, godz. 15 — występ zespołu „Bruno Wątpliwy” z Bolesławca, godz. 15.30 — występ „Zielonych Żabek” (laureata Festiwalu Muzyki Rockowej — Jarocin '88), godz. 16 — ogłoszenie wyników i koncert laureatów, godz. 21 — koncert „Voo Voo”.

Przypominamy, że o laury najlepszych (w tym także o nagrodę „Konkrety”) walczyć będzie 26 zespołów (spośród 77 zgłoszonych) z całego kraju, w tym wiele kapel uhonorowanych na konkursach i festiwalach (m.in. w Jarocinie i wrocławskim OMPP).

Oto finaliści: „Yanko” (Wrocław), „Wielkanoc” (Lubin), „Dział Zbytu” (Chojnów), „Uszy Katuszy” (Łomianki), „Kolaboranci” (Szczecin), „Katarinka” (Szczecin), „Kalamur” (Lubliniec), „Mini-Max” (Szczecin), „Kodeks K.” (Stargard Szczeciński), „Cipiersi” (Nowa Ruda), „V-Line” (Koszalin), „Big Tu Tu” (Ruda Śląska), „Heban” (Pawłowice), „Gang Olsena” (Ruda Śląska), „Dizzy” (Cieszyn), „Aires” (Wałbrzych), „Speedy Gonzales” (Legnica), „Esjall” (Głogów), „The Formacja” (Oława), „Vavel Underground” (Kraków), „Głosy Ameryki” (Skarżysko Kamienna), „Nowy Horyzont” (Katowice), „Closterkeller” (Warszawa), „Sky Line” (Nowa Ruda), „Mercedes

Band” (Bolesławiec), „Londyn” (Lidzbark Warmiński).

Zespoły zakwaterowane zostaną (we własnych namiotach) na placu przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury. Członkowie kapel mogą się rozlokować już 25 sierpnia po południu. Pole namiotowe będzie czynne od 25 do 29 sierpnia br.

Ponieważ zainteresowanie imprezą rośnie z dnia na dzień, postanowiono przyspieszyć sprzedaż biletów. Karnety na wszystkie imprezy MSM i karty wstępu na poszczególnie koncerty są już do nabycia w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Chojnowie, ul. Komsomolska 5, tel. 621.

Wszystkich miłośników muzyki rockowej informujemy, że oni także będą mogli rozbić swoje namioty przed MGOK. Jednak o jedzenie należy się zająć we własnym zakresie. PSS „Spolem” zapewnia, że artykułów spożywczych i takich, gorących dań nie zabraknie.

Organizatorzy przygotowali także pamiątki IV MSM. Będą do nabycia znaczki i foldery. Handlowcy przygotowują wiele kiermaszy z atrakcyjnymi artykułami.

Warto zatem już dziś zaopatrzyć się w karnety, by potem nie stać w tasieciowych kolejkach. (Czes)

Wyścig

Zbigniew Jałubowski

— Halo, halo, tu radio wyścigu kolarskiego na trasie Głogów — Polkowice. Meldunek z trasy: wszyscy jadą razem, nie ma jednak współpracy. Nie odnotowaliśmy prób pompkowych rękojczyń... Ze sporą stratą do pelotonu podąża samotnie Robert Krzyżostaniak. Kilka minut straty zdaje się przekreślać szansę tego utalentowanego zawodnika. Czy odrobi stracony czas?

Prolog

nazywamy sprinterską czasówką. Na dłuższych dystansach, to swoisty etap prawdy. W kolarskim sprintcie jest na szczęście czas i miejsce na załatwienie najpilniejszych spraw kadrowych:

— Słuchaj Robert, co będziesz miał w tym Głogowie. Tam nie masz żadnych perspektyw. Forsa idzie na piłkarzy nożnych i ręcznych, ciągle kłopoty ze sprzętem. U nas będziesz miał jak pszczoła w ulu. Miodu ci nie zabraknie. Co rusz startujemy w wyścigach na Zachodzie. I trochę zielonych wpadnie do kieszeni. Napisz podanie o przejście, a my już resztę załatwimy sami. No jak?

— Czy ja wiem? Mogę spróbować...

Etap pierwszy

W listopadzie ubiegłego roku 19-letni kolarz Chrobrego złożył podanie z prośbą o zwolnienie z klubu. Wyraził chęć pójścia do Górnika Polkowice motywując to lepszymi warunkami do kontynuowania kariery.

Grzegorz Brzechwa, szkoleniowiec Chrobrego: — W takich sytuacjach człowiekowi odciekają się wszystkie. Buduje się drużynę, dobiera starannie ogniw, a po jakimś czasie wszystko wali się jak domek z kart. Ja doskonale rozumiem ambicje Górnika, ale przecież całe kolarstwo nie może od nich zależeć. W innych ośrodkach też mają ambicje i liczą na sukcesy. Moim zdaniem jest to jawny przykład kaperownictwa. Tak Robertowi poprzewracali w głowie, że ten uległ machinacjom. Na miejscu rodzimych władz kolarskich ukaraliby i zawodnika i klub, który próbuje go podkusić.

Etap drugi

21 grudnia ub. roku sprawa trafia „pod lupę” Okręgowego Związku Kolarskiego. Przedstawiciel Chrobrego informuje o całej sprawie, także o tym, że klub z Polkowic zaproponował konkretne rozmowy w sprawie ewentualnego transferu. Jak jednak się okazało — po spotkaniu na szczycie, czyli po rozmowie prezesów zainteresowanych klubów, Górnik zrezygnował z ubiegania się o Krzyżostaniaka. OZKol. w tej sytuacji zatwierdził istniejący stan rzeczy informując, że kolarz pozostaje nadal w barwach Chrobrego.

Ucieczka

Tego samego dnia zawodnik informuje OZKol., że otrzymał pismo klubu nie wyrażające zgody na przejście, mimo to podtrzymuje swoje stanowisko i nadal chce zmienić barwy klubowe.

Po świętach Bożego Narodzenia Krzyżostaniak przenosi się do innej szkoły. A właściwie — przenoszą go. Zazwyczaj w klasie maturalnej takie praktyki są niedopuszczalne, ale w przypadku gwiazdek sportu wszystko jest możliwe. Zawodnik postanawia zerwać wszystkie kontakty z macierzystym klubem. Ponieważ, jako kolarz Chrobrego, miał przyznane państwowe stypendium — ojciec idzie do klubu i wpłaca całą kwotę. Kolarz w swoim mniemaniu jest czysty jak iza.

Etap prawdy

Szefostwo Górnika Polkowice z niejednego pieca chleb jadło, by przegrać ów etap. Wprawdzie prezesi zakopali wojenne topory, ale sternicy sekcji nie! Chrobry widząc, że nie ma szans na utrzymanie zawodnika, zażyczył sobie w zamian 4,5 miliona w gotówce bądź w sprzęcie. Polkowice do ubogich nie należą, ale na każdy większy wydatek patrzą niechętnie. Wybrali metodę długiego finiszu. Scenariusz mniej więcej miał wyglądać tak: Górnik oficjalnie nie stara się o zawodnika, ten z kolei nie chce jeździć w barwach Głogowa. Jak świat

światem OZKol. w oparciu o przepisy powinien zawodnika zawiesić na rok z możliwością skrócenia kary do sześciu miesięcy. Wówczas zawodnik jest za darmo...

Metoda dobra, ale i niebezpieczna, bo pod koniec karencji może zgłosić się klub, który przeliczytuje polkowiczana i po sprawie. Trener Woźniak postanowił mieć w składzie Krzyżostaniaka nie bez powodu. Jak ćwierkają wróble, Jacek Budyk tak zaprzyjaźnił się z Zenkiem Jaskulą na Wyścigu Pokoju, że coraz częściej studiuję rozkład jazdy autobusów na linii Polkowice — Gorzów. Działacze gorzowskich „Orląt” są zbyt doświadczeni, by przepuścić wyjątkową okazję. A jeśli po stronie przykaszemy Koryckiego, który wybrał się na roczny kurs języka francuskiego do zawodowej „stajni” i Pawła Czopka, któremu coraz bardziej do twarzy w mundurze (kolor jeszcze nie ustalony), to nie możemy się dziwić staraniom Polkowic w walce o kolarskiego fajtera z Głogowa. Tylko te pieniądze...



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Chrobremu pieniądze były także potrzebne. Godząc się ze stratą lidera sekcji, nie można dopuścić aby „wojownik” — Zagajewski uganiał się po wyścigach mając do dyspozycji tylko Gałązkę i Chadyńskiego. Po kilku telefonicznych rozmowach uzgodniono szczegóły przejścia dwóch kolarzy ze Startu Leszno i jednego z Jeleniej Góry. Tylko te pieniądze...

Bufet

czyli regulaminowy postój z przeznaczeniem na posiłek i siusianie. Można go wykorzystać dowolnie...

Prezes OZKol. Franciszek Chyła widząc, że oba kluby i zawodnik nie mogą się dogadać — wystąpił z wnioskiem o karencję. Krzyżostaniak z błogostawieństwem PZKol. dostał rok karencji. Prezes nie miał wątpliwości i nie bał się nikogo, chociaż spodziewał się zarzu-

tów o nieprzestrzeganie dobra legnickiego kolarstwa.

— Zawsze stałem na stanowisku, że na pierwszym miejscu powinno się stawiać sprawy wychowawcze i moralność, a dopiero potem wynik. Dwanaście miesięcy to odpowiednia przerwa do przemyślenia pewnych spraw. Taki swoisty kubek zimnej wody na rozgrzaną głowę.

Górnik Polkowice nadal stosował metodę — scenariusz wrodzonej głuchoty i ślepoty. Nawet wówczas gdy Chrobry czy OZKol. wysyłali pisma z prośbą o zajęcie stanowiska.

Finisz

Robert Krzyżostaniak nie mógł startować w barwach Chrobrego ze względu na karencję. Licencja zawodnika była nieważna, ale dla wprawionych w boju działaczy nie ma spraw nie do załatwienia. Została mu wyrobiona licencja nie stowarzyszonego i już mógł startować. Niby ukarany, ale jeździł. Paranoja moliwa tylko w sporcie.

Działacze z Górnika wycieli jednak grubszy numer. Wiedząc o jego karze zabrali go na wyścig do Berlina. I startował, łamiąc sobie przy tym nadgarstek... Na początku czerwca sytuacja mocno się skomplikowała. Nic nie wskazywało na to, że prezes Chyła uchylił karencję. Co gorsze kilka razy w Głogowie i Polkowicach widziano samochód z kатовicką rejestracją. Hipoteza o finansowej przebitce stawała się coraz bardziej wiarygodna. I niebezpieczna. W tej sy-

Piłkarska karuzela

Dzisiaj zakończenie Turnieju Przyjaźni juniorów KDL-ów. O godzinie 15.30 na stadionach w Przemkowie, Polkowicach i Chocianowie odbędą się mecze o miejsca od 3 do 6, natomiast o godz. 17 finał w Głogowie. Mamy nadzieję, że tak jak w przypadku większości spotkań eliminacyjnych, tak i dziś dopisze frekwencja na trybunach, a i organizacja wypadnie na piątkę.

☆

Około 5 tysięcy kibiców było świadkami drugiego występu Zagłębia w drużynie lidze, tym razem na własnym stadionie. Bytomska Polonia stawiała zacięty opór i dopiero celne trafienia Ptaka w 67 min. i Kudyby w 83 min. przechyliły szalę zwycięstwa na korzyść lubinian. 2:0 satysfakcjonuje jednak tylko połowicznie, bo można było powalczyć o dodatkowy punkt. W najbliższy weekend lubinianie wybierają się na poszukiwanie punktów do Polic, gdzie tamtejszy Chemik nie zamierza składać broni.

Dla tych co jeszcze nie wiedzą, informujemy, że od 10 dni nowym zawodnikiem Zagłębia jest Dariusz Marciniak (poprzednio Śląsk Wrocław), który został kupiony za 25 mln. Ci, którzy nie są przekonani o jego strzeleckich umiejętnościach muszą sobie przypomnieć jego bramkę w meczu Polski z Węgrami (pamiętnie 3:5) w eliminacjach mistrzostw Europy.

☆

W trzeciej lidze nastroje nadal niewesołe. Miedź przywiozła punkt z Nowej Soli — bramka Walowskiego (nareszcie koniec kłopotów z jego transferem), Stal Chocianów pokonała armię zaciętej Polkowic 1:0 — gol Czerepa w 89 min., Chrobry pokonał Kuźnię Jawor 2:1 po bramkach Zmijowskiego i Olbińskiego. Dla gości gola zdobył Sitko, który w kilka minut potem ujrzał czerwoną kartkę. Wynik ustalono do przerwy.

W najbliższą sobotę grają: Chrobry — KKS (godz. 16), Miedź z Pogonią Oleśnica (godz. 17), Kuźnia jedzie do Polaru Wrocław. W niedzielę Górnik Polkowice podejmują Dozamet (godz. 11), a Stal Chocianów jedzie do Lechii Dzierżoniów.

Złot na medal

Przez siedem dni Legnickim Polem „rządzili” kolarze — amatorzy turystycznych wycieczek. To właśnie na campingu legnickiego OSiR-u wyznaczyli sobie spotkanie uczestnicy 37 Ogólnopolskiego Złotu Turystyki Kolarskiej. Dopisała i pogoda, i organizatorzy z TKK „Budrysi” z Głogowa na czele. Program pobytu blisko półtysięcznej grupy kolarzy był wyjątkowo atrakcyjny: wycieczki rowerowe trasą zabytków województwa, liczne konkursy, zawody sprawnościowe itp. sprawiły, że mimo słonecznej pogody nie było czasu na kąpiel w basenie. Jak zapewniał szef „Budrysów” — Jerzy Chromiński, tegoroczny złot był przymiarką do złotu światowego. Naszym zdaniem była to przymiarka udana, a jednocześnie znakomita reklama waleńców turystycznych naszego regionu.

(Jaz)

Liga kibiców

Już jutro pierwsze „obstawione” mecze — przypominamy, że podajemy konkretny wynik i typ ogólny (1, x, 2). Na karty początkowe z wytypowanymi meczami czekamy do czwartku poprzedzającego daną kolejkę. A oto zestaw par II obejmujący mecze rozgrywane 21 sierpnia:

1. Zagłębie Lubin — Moto Jelez. 2. Kuźnia Jawor — KKS Kluczbork. 3. Stal Chocianów — Victoria Wałbrzych. 4. Cement Racibórowice — Zagłębie II. 5. Górnik Złotoryja — Sparta Grębocice. 6. Zamek Przemków — Olimpia Kamienna Góra. 7. Chojnowianka — Stal II Chocianów. 8. Odra Ścinawa — Płomień Radwanice. 9. Victoria Twardocice — LZS Odlewnik Gromadka. 10. Orzeł Zagrodno — Gryf Wysocko. 11. Rycerz Legnickie Pole — Rodło Granowice. 12. Bieniowiczanka — Czarni Golanka. 13. Sokół Jerzmanowa — Grodziec Mały.

A propos sponsorów. Nagrody rzeczowe oraz pamiątki sportowe dla kibiców uczestniczących w naszej zabawie zobowiązały się zakupić Urząd Miasta i Gminy w Chocianowie i klub sportowy Stal. Dziękujemy i czekamy na dalsze zgłoszenia.

(Jaz)

Krótko

● W dniach 25—28 sierpnia zostaną rozegrane w Polkowicach mistrzostwa kraju w kolarstwie w kat. orlików: jazda na czas, wyścig indywidualny i jazda drużynowa.

● Artur Szostaczko z Zagłębia Lubin wygrał turniej OSM w tenisie ziemnym.

● Kolarze Górnika Polkowice zajęli 5 miejsce w wyścigu drużynowym Mistrzostw Polski rozegranych w Miliczu.

(Jaz)

Wasz sprawozdawca

„Plac zabaw”

Anna Bors'a

Rozpoczęły się właśnie ferie zimowe i jak zwykle większość szkolnych urlopowiczów została w domach. Z najróżniejszych przyczyn. Dla jednych po prostu zabrakło miejsca na organizowanych zimowiskach. Inni nie dysponowali ani odzieżą, ani sprzętem, ani pieniędzmi — atrybutami niezbędnymi do zimowego szpanowania. Pozostali wreszcie przywykli do tego, że najlepszą porą do wyjazdów na wypoczynek jest lato, a kilkanaście zimowych, wolnych od nauki, dni, doskonale można zapelnąć wyprawami do kina i na dyskoteke, nie mówiąc już o tym, że sam los niesie najatrakcyjniejsze rozrywki...

Dla Marzeny D. nie liczył się żaden szkolny kalendarz. Zimowe ferie zaczęła praktycznie kilka tygodni wcześniej, rezygnując tym samym nie tylko z jakichkolwiek oświatowych ambicji, ale ucieczką z domu, demonstrując tym samym nieprzewidywaną niechęć wobec rodzicielskiej kurateli. Zaznaczyć przy tym należy, że była to kuratela mocno osłabiona i w pewnym sensie mocno osiębiała, jako że Marzena przysparzała tylu problemów wychowawczych, że książki by nie starczyło, aby je wszystkie dokładnie opisać. Kiedy więc szesnastolatka zniknęła z domu, nawet nie pomyślano o jej szukaniu. Skwitowano to krótkim „Znajdzie już jak tyle razy przedtem... Wcześniej czy później do domu wróci...”.

Marzena jednak wcale nie zamierzała wracać do domu, choć na razie nie miała żadnych skrytykizowanych planów ani na bliższą, ani dalszą przyszłość. Żyła po prostu dniem powszednim — darowanym o-biadem, kolacją, noclegiem u mniej lub bardziej przygodnych kolesi. Wszędzie przyjmowano ją gościnnie — była ładna, potrafiła być miła, grzeczna, uczynna — nikomu nawet do głowy nie przychodziło, że dziewczyna jest „na gigancie”.

Przemysław R. — 18-letni uczeń szkoły zawodowej — nie należał do tych, którzy czekają na to, co im los przyniesie. Nic więc dziwnego, że rozpoczął zimowe ferie w zaplanowany i ulubiony przez siebie sposób. Umówił się ze swym rówieśnikiem i imiennikiem Przemysławem Z. (dla rozróżnienia w gronie wtajemniczonych pierwszego z nich zwano „Bokserem” drugiego — „Dziękem”) na małą rozgrzewkę, do której — jak wiedział doskonale z własnego doświadczenia — najlepsze jest wino, zwłaszcza jeśli na każdego przypadnie po butelce, a jeszcze lepiej po dwie. W ostatniej chwili dołączył do nich małaolat, zwany „Stonką” o podobnych upodobaniach i zainteresowaniach. W pierwszy dzień ferii cała trójka spotkała się na swoim osiedlu w piwni-

cy, od dawna służącej za ciche i przytulne miejsce znakomicie nadające się do odbijania butelek...

Wina było sporo. — „Bokser” powie później, że wypił „około dwóch butelek” — zaszumiło więc im burzliwie w głowach a wraz z tym szumem zaczęły się rodzić pomysły na uatrakcyjnienie tego pierwszego dnia ferii. Zaden z nich jednak nie budził entuzjazmu pozostałych i żaden nie zyskiwał potrójnej aprobaty. Dopiero propozycja „Boksera” elektryzowała dwóch jego kompanów. „Przełecimy Marzenę?”. Odpowiedzieli zgodnie — „Przełecimy” i posłuchali planu, jaki błyskawicznie zrodził się w głowie „Bokse-”...

Marzena nudziła się właśnie u kolejnej koleżanki, kiedy rozległ się dzwonek. W drzwiach stał znany jej z widzenia chłopak — niebrzydki i sympatyczny. Nie znała jego imienia, nazwiska, adresu, znała tylko pseudonim, ale w jej pojęciu był to czynnik absolutnie wystarczający do wspólnego spaceru w nieznane. Nie zdziwiła jej także dwójka kolegów „Bokse-” cierpliwie wyczekujących przed domem — w końcu każda dziewczyna ma czuje się lepiej, kiedy kręci się przy niej więcej wielbicieli...

Poszli w stronę placu, na którym składowano najróżniejsze materiały budowlane, a który w planie ulicznym przez „Bokse-” stanowił cel wyprawy. Po drodze spotkali kilku znajomych małaolatów. Bez owijania w bawełnę, tyle że w tajemnicy przed Marzeną, zaofiarowano im udział w „zabawie”. Grono „wielbicieli” Marzeny powiększyło się o dwóch chłopców — „Alego” — zwanego tak z racji orientacji urody i „Pokera”, o którego karciowych zdolnościach głośno było nawet poza granicami osiedla.

Wreszcie znaleźli się na upatrzonej placu, który do najróżniejszych rozrywek służył im od dawna. Położony na uboczu, zapelniony po części betonowymi krami, spełniającymi rolę wysmienitych kryjówek, nadawał się do wszelkiego rodzaju schadzek, spotkań przy butelce, a wreszcie chociażby do dzikich harców i zabawy w ganię, która to małaolat upodobał sobie najbardziej w chwilach wolnych od zapewniania o swej absolutnej dorosłości.

Teraz zresztą też właśnie od „gónionego” zaczęli. Po pierwsze dlatego, że było zupełnie zimno, po drugie — łatwiej dawało się ukryć i przed sobą samym, i przed kolegami zmieszanie oraz oczekiwanie na to, co zgodnie z zapowiedzią „Bokse-” niebawem miało nastąpić. Na razie jednak „Bokser” biegł razem z nimi, a jedynym, który nie wdał się w żadną go-nitwę, a zasiał do Marzeny „boczu”, był „Dzdek”. Zerkali co chwile w stronę rozmawiającej pary, ale nie tylko nie działo się tam nic oczekiwanego, ale w którymś momencie zobaczyli zawiedzeni, że dziewczyna wstaje i najwyraźniej zamierza zretrować. Zniechęceni na moment i dopiero „Bokser” popisał się reflekssem, pierwszy rzucił się w pogon za uciekiniarką. Podskoczyli z pomocą, zasnali, przykleili z powrotem „Bokse-” „Dzdek” zaczął ją „uczyć rozum”. Bili po twarzach, po brzuchu, przewrócili na ziemię. Kiedy zaczęła krzyczeć, „Dzdek” zatkał jej usta, a „Stonka” i „Ali” ściskali z niej spodnie, rajstwy i majtki. Pierwszy był „Dzdek”, potem „Bokser”, „Poker” i „Stonka”. „Ali” zrzucił ją. Potem znowu „Dzdek”, „Bokser”...

Tak jak wszyscy razem przyszedli na plac, tak i razem plac opuścili. Odprowadzono nawet Marzenę do domu, w którym znalazła chwilowe schronienie. Pozegnali się wszyscy jak gdyby nigdy nie się nie stało. Trudno nawet powiedzieć czy odczuwali wtedy cokolwiek na kształt wyrzutu sumienia, czy myśleli wówczas o tym że skończyli się szczeniackie zabawy, i że w dorosłe życie weszli najmniej pożądanymi drzwiami — poprzez sądową salę rozpraw... Wolni od owych myśli byli zresztą jeszcze przez najbliższe dwa tygodnie, to znaczy do czasu zatrzymania włóczące się Marzeny przez funkcjonariuszy MO. Dopiero wtedy powiedziała, że ją zgwałcono. Podała pseudonimy, rysopisy Trafienie pod właściwe adresy nie było specjalnie trudne. Marzena znalazła się w opiekuńczych murach odpowiedniego zakładu. „Bokser” i „Dzdek” zostali tymczasowo aresztowani, pozostałe małaolaty odpowiadać będą przed właściwym sądem dla nieletnich. I taki jest smutny finał jednego dnia zimowych ferii.

Jak zwykle w takich przypadkach bywa, wszyscy czują się niewinni. Rodzina Marzeny uważa, że zrobiła wszystko, co w jej mocy, ale że „dziewczyna była nieusłuchana” i trudno się dziwić, że taki był finał jej ucieczki z domu. Sama Marzena, owszem, czuje się skrzywdzona, ale widać uważa, że swojego trybu życia nie ma powodu zmieniać. Oto w czasie swojej kolejnej ucieczki zauważa małą dziewczynkę ze złotymi kolczykami. A złoto — to pieniądź, których brak Marzena odczuwa dotkliwie. Wciąż więc mała podstępem do zaciśniętego kącika i wyciąga jej z uszu kolczyki...

„Bokser” zmienia wielokrotnie swoje zeznania i opowiada różne wersje, łącznie z bajeczką o całkowitej dobrowolności Marzeny, a nawet jej aktywności — w stosunku do niego, rzecz jasna. Wreszcie jednak wyznaje: „Uważam, że źle postąpiliśmy biorąc ją na siłę. Sądzę, że dobrowolnie by się każdemu oddzieliła”. Czy czuje się winny? Tak, ale u-sprawiedliwia się zaraz: „Byłem wypity i szajba mi odbiła”...

Wybielić próbuje się także „Dzdek”, bez wątpienia pozostający pod wpływem „Bokse-”. Prawdę zresztą mówiąc, obaj są jednakowo wari — mają fatalne opinie środowiskowe, a osobowość każdego z nich charakteryzuje zubożony zakres zainteresowań, niski poziom ambicji życiowych, słabe poczucie odpowiedzialności, zaburzenia w sferze emocjonalnej...

„Rodzice „Pokera”, „Alego” i „Stonki” mówią o złym wpływie „Bokse-” i „Dzdeka”, podkreślając lekkomyślność dziewczyny. Gdyby nie ona, nie doszłoby przecież do tego! Gdyby nie tamci — chłopcy bawiliby się przecież jak zwykle!

Jak zwykle? Co to właściwie znaczy jak zwykle? — A czy to można tak dokładnie powiedzieć skoro człowiek zapracowany od rana do nocy?

Szpitalne

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, ● JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-polegociny i pediatryczny przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Peymonta 19

Apteki

● W GŁOGOWIE — 12, 13, 14.08: przy pl. Tysiąclecia 7, tel. 33-50-93, 15, 16, 17, 18.08: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-32, ● W JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, ● W LEGNICY — 13, 16

Imprezy

POKLOSIE MIST „OSESTNICA '88”

wystawiane jest jeszcze do końca sierpnia w lubińskiej Galerii Zamkowej Biura Wystaw Artystycznych. Na ekspozycję złożony się obraz, grafika, prace złozone i fotografii 25 artystów z Polski i świata — uczestników tegorocznych Międzynarodowych Integracyjnych Spotkań Twórczych.

WARSZTATY MUZYCZNE

dla młodych prezenterów dyskotek prowadzi przez cały sierpień Ośrodek Kultury „Zuraw” w Lubinie. Spotkania w każdy wtorek i środę o godz. 15. Także w „Zurawiu” w każdy czwartek o godzinie 17 „Wydawnictwo muzyczne na wideo” dla młodzieży.

Kino

● CHOJANÓW — Tosca — 12-17.08: „Lampart” (wł.), od 15 lat, „Życie i umrzeć w Los Angeles” (USA), od 18 lat, 18.08: nieczynne.
● CHOJANÓW — Polonia — 12-17.08: „E.T.” (USA), b.o., „Wsi moja sielska anielska” (czech.), od 12 lat, „Skorumpowani” (fr.), od 15 lat, „Zabij mnie gówno” (pol.), od 18 lat, 18.08: „Ucieczka z Alcatraz” (USA), od 15 lat, „Świadek mimo woli” (USA), od 18 lat.
● GŁOGÓW — Zodiak — 12.08: nieczynne, 13, 14.08: „Głupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat, „Mistrzini wu dang” (chiń.), od 15 lat, 15.08: nieczynne, 16, 17.08: „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat, „Piękne jest życie” (jap.), od 18 lat, 18.08: nieczynne, „Jubilat” — 12.08: „Głupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat, „Porwanie” (pol.), b.o., „Zabij mnie gówno” (pol.), od 18 lat, 13.08: „Zabij mnie gówno” (pol.), od 18 lat, „Porwanie” (pol.), b.o., 14.08: „Zabij mnie gówno” (pol.), od 18 lat, 15.08: „Porwanie” (pol.), b.o., „Zabij mnie gówno” (pol.), od 18 lat, 16, 17.08: „Rumburak” (czech.), b.o., „Bez litości” (USA), od 18 lat, 18.08: „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat, „Bez litości” (USA), od 18 lat.
● JAWOR — Jubilat — 12-17.08: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, „Elektryczny morderca” (USA), od 15 lat, „Czerwona hrabina” (węg.), od 15 lat, 18.08: „Piraci” (fr.), od 12 lat, „Skorumpowani” (fr.), od 15 lat, „Dzikun” (pol.), od 12 lat.
● LEGNICA — Ognisko — 12-17.08: „Harry Angel” (USA), od 18 lat, 18.08: „Kogel mogel” (pol.), od 12 lat, „Kamienisty wyrok” (kan.), od 18 lat, „Pantale” (pol.), od 15 lat, 12-17.08: „Blue velvet” (USA), od 18 lat, 13-17.08: „Czy leci z nami pilot”

Z kroniki milicyjnej

● 1 bm. w Reszowie (gm. Ścinawa) Wiesław L. (lat 28) w czasie prac polowych zabrał na ciagnik troje dzieci. W trakcie wykonywania orki z ciagnika spadł jego syn Piotr (3 lata) i został przebieżany. Chłopca w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

● 1 bm. o godz. 18.15, w Jaszkowicach (gm. Kunieć), na polu Zakładu Rolnego, powstał pożar w wyniku którego spaleniu uległo 6 ha pszenicy wartości 2 mln zł.

● 2 bm. o godz. 9.20, w Chochanowie, przy ul. Głogowskiej, patrol MO ułił Mariusza Z. (lat 18), próbującego włamać się do sklepu drobiarskiego. Sprawca, złapany na gorącym uczynku, był w stanie nietrzeźwym.
● W nocy z 2 na 3 bm. w Turowie (gm. Ścinawa), nieznaną sprawcą włamał się do kiosku spożywczego, z którego ukradł pancosy, soki i słodczyce wartości 27 tys. zł.

● 4 bm. około godz. 18, w Fabryce Maszyn Rolniczych „Agromet-Dolamet” w Chojnowie, w

(12, 14, 15, 17, 18.08: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne — przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murawskiego 5, ● LUBIN — szpitalne przy ul. Bema 5, Lokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny, 13 i 16.08: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), ● ZIOTORYJA — szpital przy ul. Hożej 11.

18.08: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 12, 14 i 17.08: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-51, 15.08: przy ul. Galińskiego 16, tel. 246-16, ● W LUBINIE — 12, 13, 14.08: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 15 i 16.08: przy ul. Armii Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 17 i 18.08: przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, ● W ZIOTORYJI — przy ul. Nowotki 23 tel. 104.

SWIETLICA LETNIA

w Legnickim Centrum Kultury zaprasza codziennie w godz. 9-13. W programie m. in.: teleferie w kolorze, bajki wideo (wtorek) i plątki — godz. 11, gry i zabawy, konkursy, turnieje, a w środy — dyskoteki dla najmłodszych.

„WENUS” — CZARNO-BIAŁA I W KOLORZE

Lubiński Klub Międzynarodowej Prasy i Książki fotografował ciekawą ekspozycję, na którą złożyły się reprodukcje prac z krakowskiego konkursu „Wenus”. Wystawę polecamy wszystkim panom (zwłaszcza) i panom (nie zazdrośnym).

— to hasło konkursu fotograficznego dla wszystkich fotografujących. Prace należy nadsyłać do Złotyoryjskiego Ośrodka Kultury, pl. Reymonta 6, 59-500 Złotyoryja do końca sierpnia br.

(USA), od 12 lat, 18.08: „Zwykli ludzie” (USA), od 15 lat, „Obcy, cudzące starce” (USA), od 15 lat, Kino Małego Włza — 12-17.08: „Czarodziejski kokocik” (rum.), b.o., 18.08: „Wodne dzieci” (ang.), b.o.
● LUBIN — Polonia — 12-15.08: „Krokodyl Dundee” (austral.), od 12 lat, „Duch” (USA), od 15 lat, „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 18 lat, 16-18.08: „Pół żartem, pół serio” (USA), od 12 lat, „Sygnał ostrzegawczy” (USA), od 15 lat, „Świadek mimo woli” (USA), od 18 lat, Muza — 12-15.08: „Piraci” (fr.), od 12 lat, 16.08: nieczynne, 17, 18.08: „Piraci” (fr.), od 12 lat.

● POLKOWICE — Skarbnik — 12-15.08: „Czarodziejskie dary” (NRD), b.o., „Kamienisty wyrok” (kan.), od 18 lat, „Ucieczka w noc” (USA), od 18 lat, 16-18.08: „Odnaleziony skarby” (węg.), b.o., „Zamknąć za sobą drzwi” (pol.), od 15 lat, „Zagadka niesmiertelności” (ang.), od 18 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia — 12-14.08: „Miłość, szmaragd i krokodyl” (USA), od 15 lat, 15-17.08: „Magnat” (pol.), od 18 lat, 18.08: nieczynne.

● ŚCINAWA — Szarotka — 12-14.08: „Gremliny rozbijają” (USA), od 12 lat, „Nadźbr” (pol.), od 18 lat, 15.08: nieczynne, 16, 17.08: „Gość na kolacji” (rum.), od 12 lat, „Mój przyjaciel Ivan Łapyszy” (russ.), od 15 lat, „Blue velvet” (USA), od 18 lat, 18.08: nieczynne.

● ZIOTORYJA — Aurum — 12.08: „Greystoke, legenda Tarzana władcy małp” (ang.), od 12 lat, „Mucha” (USA), od 18 lat, 13.08: nieczynne, 14.08: „Greystoke, legenda Tarzana władcy małp” (ang.), od 12 lat, „Mucha” (USA), od 18 lat, 15.08: „Ucieczka z Alcatraz” (USA), od 15 lat, „Mucha” (USA), od 18 lat, 16.08: „Commando” (USA), od 15 lat, „Ucieczka z Alcatraz” (USA), od 15 lat, 17.08: nieczynne, 18.08: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, „Commando” (USA), od 15 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo dokonywania zmian w repertuarze.

czasie wymowy elementów tłoczonych z prasy. Zaczynająca doznać obciążenia 3-palcowa lewa ręka. Jak ustalono, maszynę przeznaczonego walczyła inna pracownica.

● W nocy z 3 na 4 bm. w Ścinawie, przy ul. Kościuski, nieznaną sprawcą włamał się do baru „Kartelek”, skradł 100 kg kawy naturalnej i alkohole. Straty wyniosły około 100 tys. zł.

● W nocy z 3 na 4 bm. w Ścinawie, przy placu Zjednoczenia, nieznaną sprawcą włamał się do pomieszczeń baru „Ortuga”, skradł kalkulator, radioodbiornik „Ryga”, 0,5 kg kawy naturalnej, młynek do kawy, słodczyce i 3500 zł. Straty wyniosły około 100 tys. zł.

● W nocy z 4 na 5 bm. w Lubinie, na ul. Budzińskiego, nieznaną sprawcą włamał się do sędmiu flatów 12p i dwóch flatów 12sp. Straty wyniosły około 170 tys. zł.

● 5 bm. w Lubinie o godz. 11.50, na budowie hotelu robotniczego przedsiębiorstwa „Enerpol” — 7” urwała się lina przy żurawiu podnoszącym skrzynię z zawartością 300 cegieł. Spadający ładunek uderzył stojącego pod nim Romana B. (lat 30), który doznał uszkodzenia podstawy czaszki i złamania kości lewego barku. (SA)

Konkrety 13

Ogłoszenia drobne

LOKALE

ZDECYDOWANIE za atrakcyjną dopłatą zamienie mieszkanie kwaterekowe 37 m kw. (dwa pokoje) w Lubinie na większe M-5, M-6 w Lubinie. Wiadomość: Lubin, 11-Zuliego 8/11, tel. 44-19-94. 83117 g

M-2 WŁASNOŚCIOWE w Lubinie sprzedam za bony, tel. 48-41-03 po 19. 28219-g
M-2 SPÓŁDZIELCZE w Lubinie zamienię na Wrocław, tel. 48-41-03 po 19. 28220-g

NIERUCHOMOŚCI

ZAMIANIE dom z zabudowaniami z działką (0,4 ha) w Biskupinie koło Rokietnicy na M-4 lub M-3 w Legnicy lub Lubinie. Wiadomość: Biskupin 15. 89130 g

SPRZEDAM gospodarstwo rolne o pow. 13 ha, dom z zabudowaniami gospodarczymi we wsi Siedlice koło Lubina lub zamienie na M-4 w Legnicy. Wiadomość: Siedlice 65.

89132 g
SPRZEDAM nie wykonany dom w Przemkowie, działka 0,5 ha, Legnica, tel. 270-97 Kudzik. 1091-p

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM silnik 1500 do fiat 125p na pierwszym remoncie kapitalnym. Wiadomość: Legnica, Wielogłaska 51/1. 89135 g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM brzoze zbieracza K447/L, Ulesie 70 gm. Miłkowiec. 89134 g

SPRZEDAM pasiekę 16 pol lub pnie. Wiadomość: Chojnowo tel. 567. 89126 g

SPRZEDAM skład maszyn 1000, Lubin. Wiadomość: tel. 44-11-20. 89137 g

DRZWI garażowe podnoszone mechanicznie, listwy boazerijne, parkiet, drzwi harmonijkowe, Wrocław Ostroga 4. 26455-g

USŁUGI

DEKODERY — zainstaluj u klienta, naprawa mikrokomputerów. Gwarancja, Legnica 235-23. 89131 g
FILMOWANIE — chrzty, śluby, komunie, Tel. 45-50-65 Polkowice. 88937 g

MATRYMONIALNE

DYSKRETNA pomoc w nawiązaniu znajomości — oferty krajowe i zagraniczne. Korespondencyjne Biuro Matrymonialne „Ewa”, ul. Sudecka 113B, 53-128 Wrocław. 2777-g

KORESPONDENCYJNA Agencja Matrymonialna 78-401 Szczecinek kojarzy małżeństwa z całego świata. 1123-p

ZCUBY

ZGUBIŁO prawo jazdy kat. A B T M wydane przez Naczelnicą Centralną gminną na podstawie Zygmunta Sokółkowskiego zam. Borów 23. 89130 g

ZAKŁADY MIĘSNE
w Legnicy, ul. Ścinawska 3

ZATRUDNIĄ:

- MASARZY
- ROBOTNIKÓW STRAŻY PRZEMYSŁOWEJ
- ROBOTNIKÓW NIEWYKWAŁIFIKOWANYCH do pracy w oddziałach produkcyjnych
- PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH do działu technicznego (ŚLUSARZ, ELEKTRYK, ELEKTROMONTER, HYDRAULIK, SPAWACZ, PALACZ).

Blizszych informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje dział pracowni Legnica, ul. Ścinawska 3, telefon 255-15

1161-k

FABRYKA URZĄDZEŃ MECHANICZNYCH „PONAR — CHOCIANÓW”

w Chocianowie, ul. Fabryczna 24

zatrudni pracowników

na stanowiskach:

- ELEKTRONIKÓW ze znajomością obrabiarek sterowanych numerycznie

ponadto:

- SZLIFIERZY
- FREZERÓW
- TOKARZY,
- OCZYSZCZACZY ODLEWÓW
- SZKLARZA
- DEKARZA z uprawnieniami.

Nie zatrudnimy pracowników, którzy porzucili pracę. Samotnym zapewniamy zakwaterowanie w hotelu pracowniczym. Informacji udziela dział zatrudnienia FUM, tel. centr. 85-010, wewn. 43.

1323-k

SPÓŁKA z O.O. „DEXTER”

w Głogowie

ZAPRASZA KLIENTÓW

do nowo otwartego

KOMISU TECHNICZNEGO

przy ul. Głowackiego w Głogowie

Oferujemy atrakcyjne towary, jak też dogodne warunki komisowe.

Przedsiębiorstwu wystawiamy rachunki.

1328-k

CUKROWNIA „JAWOR”

w Jaworze

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż

- tokarki mechanicznej typu ZDTN nr fabr. C-3-IV, produkcji Spółka Zieleniewski Fitzner — Gamper, rok produkcji 1939, cena wywoławcza 200.000 zł.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu roboczym o godz. 10 od dnia ukazania się ogłoszenia. Wadium w wysokości 10 proc., należy wpłacić w kasie zakładu najpóźniej dzień przed przetargiem.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

1325-k

KOMENDA WOJEWODZKA

OCHOTNICZYCH HUFCÓW PRACY W LEGNICY

OGŁASZA NABÓR DO:

19-2 STACJONARNEGO, MĘSKIEGO HUFCA PRACY

pracującego na rzecz

Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budownictwa Rolniczego w Legnicy.

Podczas pobytu u nas masz szansę:

- ukończyć szkołę podstawową i uzyskać za- wód MURARZA,
- ukończyć Zasadniczą Szkołę Budowlaną i zdobyć kwalifikacje w zawodach: MURARZ, CIEŚLA BUDOWLANY.

Poza nauką i pracą oferujemy wiele atrakcyj- nych form spędzania czasu wolnego.

Zgłaszając się do nas uzyskasz prawo do:

- całodziennego wyżywienia (częściowo odpłat- nego),
- umundurowania organizacyjnego (częściowo odpłatnego),
- wynagrodzenia: w I roku nauki 6000 zł plus 20 proc. premii, w II roku nauki, po zdaniu

egzaminu kwalifikacyjnego, około 15 000 — 30 000 zł,

- bezpłatnego ubrania roboczego,
- absolwentom hufca zakład gwarantuje pracę w wyuczonych zawodach oraz możliwość o- trzymania mieszkania z zasobów przedsię- biorstwa.

WYMAGANE DOKUMENTY:

1. 4 fotografie,
2. Ostatnie świadectwo,
3. Dowód tymczasowy lub odpis aktu urodzenia z poświadczeniem stałego miejsca pobytu,
4. Wkładka na artykuły reglamentowane,
5. Zgoda rodziców lub opiekunów,
6. Wyniki badań lekarskich: OB, morfologia, mocznik, okulistyczne, laryngologiczne, neurolo- giczne.

DODATKOWE INFORMACJE UZYSKASZ W HUFCU. NASZ ADRES: LEGNICA, ul. Jaworzyńska 227C, telefon: 265-40.

1199-k

ZARZĄD „S P O Ł E M” P S S

w Legnicy, ul. Parkowa 1

Spółem

ZATRUDNI:

- 30 SPRZEDAWCÓW w sklepach spożywczych,
- 20 SPRZEDAWCÓW w SDH „Megasam”,
- 2 DEKORATORÓW w SDH „Megasam”,
- DŻWIGOWEGO w SDH „Megasam”,
- KIEROWNIKA targowiska przy ul. Jaworzyńskiej,
- INKASENTÓW targowiskowych,
- KIEROWNIKÓW piekarni,
- TECHNOLOGA piekarnictwa.

Informacji udziela dział służb pracowni, ul. Parkowa 1, pokój 14 oraz w „Megasamie”, II piętro.

1175-k

PHZ „CONSPIAST”

WYNAJMIE

od osób fizycznych lub przedsiębiorstw

LOKAL WOLNO STOJĄCY

o dużej powierzchni z przeznaczeniem na działalność nieprodukcyjną.

Oferty prosimy kierować pod adresem: PHZ „CONSPIAST”, 59-220 Legnica, skr. poczt. 9.

1339-k

WIELKA LOTERIA FANTOWA

„ŚWIĘTA PRASY — 88”

W dorocznej Loterii Fantowej „Święta Prasy — 88” padły warto- ściowe wygrane w różnych miastach Dolnego Śląska.

LOSÓW UBYWA — SZANSE ROSNĄ

Do wygrania są nadal samochody Fiat — 126p, ciągniki Ursus, tele- wizory kolorowe i czarno-białe, zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego, minikomputery, aparaty fotograficzne, wycieczki lotnicze i wiele innych fantów.

Losy po 50 zł są do nabycia w województwach: wrocławskim, jęlc- niogóskim, wałbrzyskim, legnickim w sieci handlowej przedsiębior- stwa „Ruch”.

ŻYCZYMY SZCZĘŚCIA!

1396-k

Piątek, 12 VIII

9.00 Teleferie z kukulką.
9.30 Kino teleferii: „Syn strzelca” (6): „Czarodziejska księżka” — serial NRJ.
10.00 DT.
10.25 „Piegius” (2): „W ukryciu” — serial rum.
11.45 Domator.
16.50 Mieszkac.
17.15 Teleexpress.
17.30 W starym kinie: „Królowa przedmieścia” — film polski z 1937 roku. Reż. Eugeniusz Bodo. Wyk.: Helena Grossówna, Aleksander Zabczyński, Stanisław Sienicki.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 DT.
20.00 „Daleka podróż” — film ang. Reż. Peter Duffell. Wyk.: Peggy Ashcroft, Michael Kitchen, Wendy Raebeck.
21.20 Żniwa '88.
21.30 Czas.
22.05 Konwój.
22.55 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Polak w przyrodzie — rep.
19.00 Rockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
19.30 Dookoła świata na „Stefanie Batorem”.
20.00 Scena piosenki „Remont”. Reż. Konrad Materna.
20.25 Warsztaty jazzowe '88.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka: Wśród bogów i bohaterów — Ulisses.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Filmy z Jeanne Moreau: „Nieśmiertelna historia” — film franc. Reż. Orson Welles. Wyk.: Orson Welles, Roger Coggio, Norman Ashley.
22.35 DT.
22.40 Studio sport: Lekkoatletyczny mityng Grand Prix — Budapeszt '88.
23.20 Telewizja nocą.

Sobota, 13 VIII

9.00 Kino najmłodszych: „Fałszywy książę” — baśń CSRS-RFN.
10.30 DT.
10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.25 Bellona — wojsk. mag.
11.55 Wędrowni dalekie i bliskie: „Wyspa słońca” — film dok. polski.
12.35 W świecie ciszy.
13.05 A na polach żniwa.
14.20 Film dok.: „Stary młyn”.
14.50 Antologia dramatu powszechnego. Aleksander Wamplow: „Niezrównany Nakończnik”, reż. Stanisław Zajączkowski, wyk.: Jerzy Stuhr, Zdzisław Kłucznik, Magda Jarosz, Jerzy Kryszak, Ewa Kosińska.
15.45 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
16.15 Losowanie Dużego Lotka.
16.25 Konwój.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Pod jednym dachem” (7): „Romeo z autobusu” — serial CSRS.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt: Afrykańskie drapieżniki i ich ofiary.
19.30 DT.
20.00 „Samotnik” — film franc. reż. Jean-Paul Rappeneau, wyk.: Yves Montand, Catherine Deneuve.
21.45 Tydzień na dziale — komentuje Karol Szyndzieli.
21.55 TV przegląd sportowy.
22.25 Hit '88 — Lady Pank.
23.15 DT.
23.25 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego.
23.30 Kino nocne. „Inspektor

Bellamy” (7): „Tajemnicze zniknięcie” — serial sensacyjny prod. australijskiej.
0.15 Zakonczenie programu.

PROGRAM II

16.00 TV koncert życzeń.
15.30 Akcja OPEN: „Wilcza miłość” — serial franc.
16.35 Zbliżenia — czyli to i owo o filmie.
17.20 Spektrum.
17.50 Polska Kronika Filmowa.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Godzina z Romanem Wilhelmim.
19.30 Alfa i Omega: Alarm dla Bałtyku.
20.00 „Idiota” — radz. film baletowy.
21.00 Studio sport: Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce — Grudziądz '88.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Lata dwudzieste, lata trzydzieste: „Zazdrość i medycyna”, reż. Janusz Majewski, wyk.: Ewa Krzyżewska, Mariusz Dmochowski, Andrzej Łapicki, Włodzimierz Boruński i inni.
23.20 DT.

Niedziela, 14 VIII

9.00 Kino teleferii: „Słoń z indyjskiej dżungli” — film przyrodniczy radz.-ind.
10.30 DT.
10.35 „W królestwie owadów” (3): „Termity” — serial przyr. franc.
11.05 Zajeżdżał wóz do Zawiercia (1).
11.35 7 anten.
12.05 Kraj za miastem.
12.35 Zajeżdżał wóz do Zawiercia (2).
13.05 TV koncert życzeń.
13.55 Zajeżdżał wóz do Zawiercia (3).
14.25 Film dok.: „Sześć dni po bitwie”.
14.50 Polityka, politycy.
15.20 „W kamiennym kręgu” (12 i 13) — serial braz.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport: ME juniorów w boksie.
18.10 Marek Sierocki zaprasza.
18.30 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 DT.
20.00 „Komediantka” (2) — serial TP.
20.55 Sportowa niedziela.
21.25 Konwój.
22.15 7 dni na świecie.
22.30 DT.
22.40 „W kamiennym kręgu” (12 i 13) — serial braz.

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.05 Film dla niesłyszących: „Komediantka” (2) — serial TP.
11.00 Peryskop — wojsk. pr.
11.30 Lokalny koncert życzeń.
11.35 Jutro poniedziałek.
12.20 Sztuka ogrodowa w Polsce: „Łazienki królewskie i ogród w Jabłonninie”.
12.50 Zwierzęta świata: „Tajemnicze wędrowni antylop” (1) — film ang.
13.20 100 pytań do generała Zenona Trzcinskiego.
13.50 Bliżej świata — przegląd tv satelitarnej.
15.20 W pogoni za „dziewiątką” — rep.
15.50 Czarne korzenie cywilizacji Egiptu (1).
16.15 Chopiniana — recital na zamku Ostrogskich gra Rinko Kobayashi.
16.45 Kino-Okno — kalejdoskop filmowy.
17.45 Opowieści Michała Zoszczeni.

18.00 50. pana Janka.
19.00 Tadeusz Kantor: Moja historia sztuki.
19.30 Galeria Dwójki: Jacek Sienicki.
20.00 Studio sport: Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce — Grudziądz '88.
21.00 Sensacje XX wieku: „Trzy tajemnice Hitlera” (2).
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dailas” (3) — serial USA.
22.35 DT.
22.40 Gawędy Juliusza Lubicz-Lisowskiego.

Poniedziałek, 15 VIII

17.05 Człowiek dla człowieka — magazyn PCK.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Tajemnica Enigmy” (7): „W sidiach Abwehry” — serial TP.
18.30 Piknik Country — Mrągowo '88: Recital zespołu „Cosmos Cowboy” (Szwecja).
18.50 Dobranoc.
19.00 Echa stadionów.
19.30 DT.
20.00 Teatr TV. Spektakl na bis. Witold Gombrowicz: „Ferdynand”. reż. Maciej Wojtyczko, wyk.: Jan Peszek, Jerzy Bińczycki, Tadeusz Malak, Andrzej Kozak, Jerzy Radziwiłowicz, Jan Frycz i inni.
22.10 Żniwa '88.
22.25 Sładami pieriestrojki (3): „Arlekin i inni”.
22.45 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Antena Dwójki: Na najbliższy tydzień.
19.00 Cohen — rep.
19.30 Polskie koncerty na instrumenty dęte.
20.00 Kogel-magiel — pr. rozr.
21.00 Ciężarówcy.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Dalekie a bliskie — spotkanie z prof. Januszem Pajewskim.
22.10 Biografie: „Romanza finale” (2) — film hiszp.
23.00 DT.
23.05 Piosenka aktorska.

Wtorek, 16 VIII

8.50 Domator: Szkoła dla rodziców.
9.00 Teleferie: Krąg — mag. harcerzy.
9.30 Kino teleferii: „Pan Samochodzik i templariusze” (3): „Tajemnica Bahometa” — serial TP.
10.00 DT.
10.25 „Złote obrączki” (3) — serial obycz. hiszp.
16.55 TV inf. wyd.
17.15 Teleexpress.
17.30 Film dok.: „Król puszczy” — reż. Barbara Bortman-Czech.
18.20 Flesz — pr. muz.
18.50 Dobranoc.
19.00 Kram — magazyn konsumenta.
19.30 DT.
20.00 „Złote obrączki” (3): „Czułe słowa” — serial obycz. hiszp.
21.00 Dzwon z Czarnobyla — pr. dok.
22.40 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Ojczyzna — polszczyzna.
19.00 Magazyn 102.
19.30 Studio sport.
20.00 Muzyczne wizyty: Takahiro Seki (Japonia).
20.45 Leningrad: „Cale niebo, ziemia cała” — rep.
21.00 Kalejdoskop taneczny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Piękne dziełnice” (2):

„Paryż, zima 1912—1913” — serial franc.
23.10 DT.
23.15 Rozmowy intymne.

Sroda, 17 VIII

8.50 Domator.
9.00 Teleferie najmłodszych: „Tato, już lato”.
9.30 Kino teleferii: „Szagma albo zaginione światy” (24) — film franc.
10.00 DT.
10.10 „Trzy dni na rozmyślanie” (2) — film krym. radz.
17.05 Losowanie Express i Super Lotka.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Ginaca przyroda” (8): „Tam, gdzie pustynia znów się zieleni” — film przyr. węg.
18.00 Spotkanie z pisarzem: Dziś — Wasyl Bykow.
18.35 Laboratorium — wydanie wakacyjne.
18.50 Dobranoc.
19.00 Kalejdoskop: My i świat.
19.30 DT.
20.00 XXV Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '88: Konkurs o Grand Prix festiwalu.
21.35 Żniwa '88 (w przerwie koncertu).
23.25 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 Studio sport: Klub olimpijczyka.
19.00 Magazyn 102.
19.30 Koncert z Żelazowej Woli — gra Kazimierz Gierzod.
20.00 Public.
20.30 Studio sport: Mityng lekkoatletyczny Grand Prix — Zurich.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Historia pewnej miłości” — film radz.
23.10 DT.
23.15 Studio sport: Mityng lekkoatletyczny Grand Prix — Zurich.

Czwartek, 18 VIII

8.45 Domator: Encyklopedia zakupiańska.
8.55 Kino teleferii: „Bajka o gwiazdnym chłopcu” (1) — film radz.
10.00 DT.
10.10 „Sprawy majora Zemana” (7) — serial CSRS.
17.15 Teleexpress.
17.30 Kinomania — mag. publicystyczno-kulturalny.
18.25 Za każdy kamień twój — wojsk. pr.
18.50 Dobranoc.
19.00 Teraz — tygodnik gospodarczy.
19.30 DT.
20.00 XXV Międzynarodowy Festiwal Piosenki — Sopot '88: Konkurs o Grand Prix festiwalu.
21.30 Pegaz (w przerwie koncertu).
23.20 DT.

PROGRAM II

18.00 Rozmaitości.
18.30 „ABC...” — teleturniej językowy.
19.00 Piosenki Leo Ferre.
19.30 Międzynarodowe zawody w woltżerze — Zbrosławice (2).
20.00 Stolicy krajów socjalistycznych: Budapeszt.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wakacje z Madonną” — film TP.
23.10 DT.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie

Gwiazdy mówią

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przynajmniej takim samym entuzjazmem, jak i losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03—20.04) Od połowy tygodnia najważniejsze będą dla ciebie sprawy osobiste. Twój pomysł rozwiązania sporu nie przypadnie do gustu drugiej stronie. Czasem trzeba zrezygnować ze swoich ambicji, aby wygrać. W pracy interesujące propozycje pomimo kanikuły.

● **BYK** (21.04—21.05) Znalazłeś się w sytuacji, która ci się wydaje dosyć kłopotliwa. Ale ma ta sytuacja wiele plusów. Pamiętaj, aby się nie denerwować, spokojnie rozważenie sprawy nakieruje cię na właściwe rozwiązanie. W sprawie finansowych wskazana rozważa.

● **BLIZNIĘTA** (22.05—20.06) Twoje plany spotykają się z szerszym poparciem. Jednak trudności będziesz musiał pokonywać sam. Pamiętaj o tym zabierając się do realizacji dzieła. W sprawach sercowych zmiana, będzie ona budziła twoje niepokój, ale finalnie przejdzie twoje oczekiwania.

● **RAK** (21.06—22.07) W rodzinnym kręgu zamieszanie i komplikacje. Niestety, chociaż chciałbyś całkowicie się od tego odciąć nie będzie to możliwe. Pod koniec tygodnia zajmą cię sprawy serca. Twoja inicjatywa będzie wskazana i konieczna. Spotkanie będzie niespodzianką.

● **LEW** (23.07—23.08) Wiele spotkań, wiele rozmów i nowych planów. Jedną znajomość przejdzie w większą zażyłość i okaże się dla ciebie bardzo istotna. Wiadomość z daleka nieco pokrztuje twoje plany zawodowe, ale nie rezygnuj ze swoich ambicji.

● **PANNA** (24.08—23.09) Sprawa, której rozwiązanie wydawało się bliskie mocno się skomplikuje. Będziesz musiała pogłębować, jak z niej korzystnie wybrnąć. Niechęć, ale musisz przyjąć pomoc Barana. Finanse ci sprzyjają. Staraj się w sytuacji wykorzystać dla zaku, o którym od dawna marzysz.

● **WAGA** (24.09—23.10) Spotkanie, na które czekasz, będzie miało rzeczywiste istotne znaczenie. Chociaż wszystko potoczy się nieco inaczej niż przewidujesz. Tydzień minie ci wyjątkowo szybko. Może dlatego, że nie zabraknie zajęć i silnych emocji. Ktoś daleko czeka na wieści od ciebie.

● **SKORPION** (24.10—23.11) Na początku tygodnia spietrz się przeciwności, którymi nie powinienes się zrażać. Racja jest po twojej stronie i to w końcu wyjdzie na jaw. Koniec tygodnia będzie twoim triumfem. Do dobrego nastroju przyczyni się też spotkanie.

● **STRZELEC** (23.11—22.12) Od połowy tygodnia przytyły energię. Zaowocuje to nowymi pomysłami. Niestety, nie wszystkie z nich są warte realizacji. W sprawach osobistych ostre spieście pokrztuje twoje plany, nie będzie możliwe przeprowadzenie zamierzenia.

● **KOZIOROZEC** (23.12—20.01) Spotkasz się z dowodami sympatii, które cię zaskoczą, ale mije polechą twoje ambicje. Sytuacja, która się wytworzyła stwarza ci duże możliwości działania. Powiniesz korzystać z sytuacji. Osobie ztychliwinny jesteś rewanż i nie zwlekaj z tym.

● **WODNIK** (21.01—20.02) W tym tygodniu nie będą ci groziły niespodzianki. Wszystko będzie się układało zgodnie z twoimi przypuszczeniami. Gwiazdy wśróda pomysłowość w finansach i w uczuciach. Może nie będzie to od razu wielka miłość, ale co najmniej ciekawa znajomość.

● **RYBY** (21.02—20.03) Jeśli będziesz szukał rady to u Byka, a będzie ci ona potrzebna. Otrzymasz propozycję zawodową, która będzie bardzo atrakcyjna i nęcąca, ale... Z szefem nie zadzieraj, raczej staraj się mu okazywać szacunek, to przyniesie właściwe efekty.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145, telex: 0782621. REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Podedworny (red. nac.), Czesław Panczuk (sekr. red.), Agnieszka Szydłowska (sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Janusz Dobrzański, Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kolodziej (fotoreporter), Maria Kuncaitis, Zygmunt Łuszczyński, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska. TELEFONY: red. nac. 341-46, sekr. red. 259-23, z-ca sekr. red. 241-49, publicysta 602-26, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń i administracji 275-92, TEKSTOWY, zdjęć i rysunków nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadawanych tekstów. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-950 Wrocław 2, tel. 357-55, 14-49, 71, wszystkie biura ogłoszeń ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław 2. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumerata kwartalna — 450 zł półroczna — 910 zł roczna. RSW w kraju i redakcja w godzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA kwartalna — 450 zł półroczna — 910 zł roczna. 1820 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2, ul. Hubka 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. INFORMACJI o warunkach prenumery udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Prenumerata na zlecenie wysyłki za granicę przyjmuje RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11, renumeratora jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniobiorców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PI ISSN 0137-4656 Indeks 36272 K-13

MF

d i e w c z y n a f i r m o w a



Katarzyna Wrębiak (18 lat) pracuje w WPHW w Legnicy jako sprzedawca.
Fot. Stanisław Celoch

Śmierdzi

W budownictwie przy ul. Łowickiej nr 15/21 w Legnicy mieszka czterdziestu rodzin. Przed budynkiem stoi kontener na śmieci. Z tak bliskiej jego lokalizacji lokatorzy powinni być zadowoleni. Wszak nie muszą biegać z odpadkami na drugi koniec osiedla. Ale zadowoleni nie są, ponieważ z kontenera, szczególnie w letniej porze, okrutnie śmierdzi. Śląc więc od trzech lat prośby i petycje do sanepidu i zarządu spółdzielni „Piekary” w sprawie zmiany jego usytuowania. Bezskutecznie. Dla mieszkańców bloku przy Łowickiej mamy propozycje. Załóżcie szaty pokutne, posypcie głowy popiołem i biecując się idźcie na kłęczkach do zarządu „Piekar” prosić o przebaczenie. Przecież to wasza wina, że żyjecie. Może się uda. może zmiekną pokora serca urzędników.

podsluchane

(Spotyka się dwóch lubinian: Alojzy G. i Artur Ch.)

- Co ty, Alojzy, robisz? Dlaczego owiązujesz sobie brzuch sznurem?
- Chcę się powiesić, bo stara mnie zdradza...
- Ale przecież nie tak się wiesz. Trzeba sznur zaciągnąć na szyi...
- Ty durniu, przecież ja się nie chcę udusić.

Kłopot w Kłopotowie

W Kłopotowie znów kłopot. Żniwny ukrop przeżywają nie tylko rolnicy, ale i urzędnicy z Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Lubinie. Pierwsi walczą o każdy kłos, drudzy w tym czasie likwidują spożywczy sklep. Oj, przydałaby się po zbiorach miódka nie tylko w gospodarskich stodołach...

Obserwatorium gastronomiczne

● Okazuje się, że choć w niewielkiej ilości, to jednak są w naszym województwie przyzwoite lokale gastronomiczne. Do takich należy na pewno restauracja (kat. III, GS „Sch.” Rudna) BACHUS w Rudnej. Zadbana sala konsumpcyjna (obowiązuje całkowity zakaz palenia), czyste obrusy (co w naszej gastronomii wcale nie jest zjawiskiem normalnym), serwetki na stołach. Bardzo czysta, choć skromna, „bez-zapachowa” toaleta. W końcu rzecz najważniejsza: duża różnorodność dań, choć ich ceny — biorąc pod uwagę fakt, że to w końcu III kategorii — mogłyby być nieco niższe. W karcie naliczyliśmy 15 dań drugich i dwie zupy. Między innymi kolduny litewskie (specjalność zakładu — 81 zł), kotlet mielony (100 g — 175 zł), kotlet z kury (100 g — 183 zł), kotlet schabowy (100 g — 301 zł), stek (300 zł), rum-szyk (217 zł), kielbasa z rusztu (171 zł), gołąbki (157 zł) i golonka (1 kg — 863 zł). W „Bachusie” nie podaje się piwa. Wysoko oceniamy tę restaurację. Z do-tychczas przez nas odwiedzo-

nych restauracji III kategorii, ta jest najlepsza. Przy- znamy 5 pkt.

● Żadnego punktu nie otrzyma natomiast bar OD-RZANKA w Chobieni (Gmi-na i GS „Sch.” Rudna). Głodni niech lepiej ten bar omijają z daleka. Z wy-jatkami sera topionego, gło-wizny i kielbasy zwyczajnej na zimno, nie ma tu nic do jedzenia. Jest za to piwo kuflowe (0,5 litra 125 zł) i wielu piwoszy.

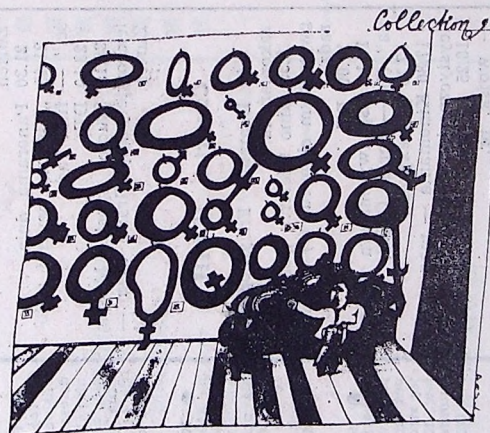
● Raz do roku — na okres pleneru „Osetnica” — w Wo-jewódzkim Ośrodku Postępu Rolniczego w Piotrowicach otwiera swoje podwoje „Bar pod Złotym Kłosem”. Wspomi-namy o nim na specjal-ne życzenie uczestników te-gorocznego pleneru, którzy twierdzą, że tak milej i fa-chowej obsługi i tak dużego asortymentu napojów (na dodatek z lodem) już daw-no nie widzieli. Ponieważ nie było nam dane doświad-czyć tego szczęścia, wypada wierzyć, zintegrowanym już uczestnikom, na słowo. Ufa-my, że w przyszłym roku też zostaniemy zaproszeni.

To jest pomysł

W Złotorii można się ogłosić za jedyne 20 zło-tych. Na ten prosty i tani pomysł wpadł szef Domu Handlowego GS, który u-mieszcza ogłoszenia o sprzedaży, kupnie itp. na tablicach ogłoszeniowych w mieście. Jedno ogłosze-

nie — bez względu na ilość słów — kosztuje owe 20 złotych za jeden dzień. Sądząc po liczbie o-głoszeń na tablicy przy ul. Kościuszki, pomysł chwycił. Monopoliści pra-sowi drzyjcie — chciało-by się krzyknąć, ale... po-pieramy i czekamy na in-ne miasta, które pójdą za przykładem Złotorii.

galeria Satyrykonu



Rzemiosło atakuje

Złotoryjskim rzemieślnikom znudziło się kibicowanie tamtejszemu Górnikowi. Wzięli pod opiekę rezerwy piłkarskie i utworzyli swój własny klub Rzemieślnik. Popie-ramy. Już od dawna je-steśmy za decentralizacją sportu i już dziś cieszy-my się na myśl o złoto-ryjskich derbach.

Szybkie picie...

...skraca życie. Nawet jeśli jest to pepsa czy her-bata. Z takiego założenia wyszło kierownictwo baru na głogowskim dworcu PKP. O szóstej lokal jest zamknięty na sprzątan-ie itp. Ale już pół godziny wcześniej bufetowe odrad-zają i nawet odmawiają podania czegośkolwiek, tłumacząc, że pasażer nie zdąży tak szybko coś zjeść lub wypić. Wyslan-nik „MF” zaryzykował i okazało się, że pepsa mo-żna wypić spokojnie w dwie minuty, a zjedzenie bułki to kwestia najwyżej pięciu minut. Warto więc podawać nawet na pięć minut przed zamknięciem.

Sierpień inaczej

Indianie ze Stanów Zjednoczonych nazywali sierpień Miesiącem Zółk-nięcia Liści, albo Miesia-cem Gdy Jelenie Zrzuca-ją Poroża. Jak to się dziwnie na świecie ukła-da: u nas, w związku z masowymi wyjazdami na wczasy, co niektórym o-sobnikom rogi dopiero zaczynają rosnąć.

Jest sklep

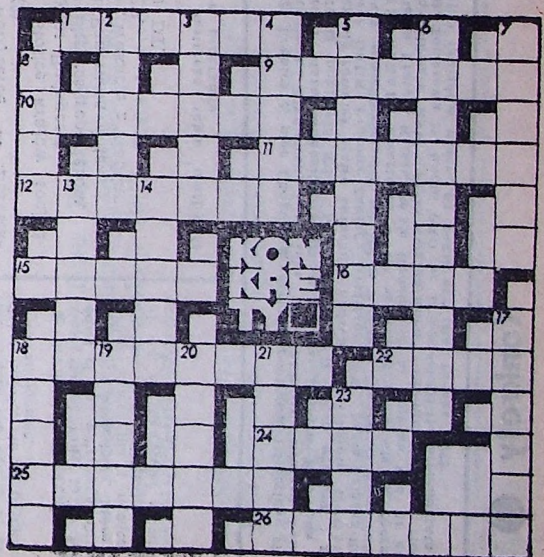
W Naroczykach, w gmi-nie Rudna, jest sklep. W sklepie tym, obok kilku innych towarów, sprzeda-ję się także chleb. Chleb przywożony do sklepu o godzinie 13. Albo o 14. Czasami o 15. Dokładnej godziny dostawy nikt nie zna. Już przed godziną trzynastą przed sklepem gromadzi się połowa mie-szkańców wioski. Czeka-ja na chleb. Dlaczego nie przyjdą później? Bo póź-niej nie będzie. Zwykle przywożą zbyt mało.

Żniwa w pełni. Każda para rąk się przyda. W GS-ie w Rudnej chyba nie lubią rolników.

MF bliżej natury



Krzyżówka



POZIOMO: 1) podwójne ste-reo, 9) gdy się wie, 10) re-aguje na piękno, ale prawdzi-we, 11) dar, 12) kpią i wy-smiewają, 13) psy gonące na rzemieniu, 14) strome, skaliste, poszarpane wybrzeże morskie przy ujściu rzeki, 15) pracuje byle jak, 22) szkoda moralna, 24) lekki obłok nad ziemią, 25) oddzielenie się, 26) trzy mie-siace.

PIONOWO: 2) w hucie, 3) drobnostka, 4) zyrafa, ale z krótką szyją, 5) przekomarza-nie się, 6) zachowanie czegoś, 7) nad piwnicą, 8) na skroni Zyda, 13) mietowe papierosy, 14) kumpel iksa, 17) obuwie na lato, 18) coś z Dostojewskiego, 19) Indianin nad Rio Grande del Norte, 20) Rabat, 21) ach-tel, 23) w Radomsku.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓW-KI Z NUMERU 30. POZIOMO: źródło, Biebrza, reżyser, ofe-rent, kominek, zwada, odra-organizm, wesz, tlen, lwiatko, rzutnik. PIONOWO: reżim, Dy-son, obrok, receptor, prze-strzeń, kastet, Grek, otwór, Indra, rzemysł, Opole, gacie narty, zator, menu.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wy-losowali: JAN SZKIRPAN, ul. Andromedy 54 m. 5, 67-200 Gło-gów; BOGDAN KOZUBSKI, ul. Wojska Polskiego 1C m. 4, 53-500 Złotoryja; JERZY RY-MARKIEWICZ, ul. Herkulesa 46 m. 12, 67-200 Głogów.

NA ROZWIĄZANIA KRZY-ŻÓWKI z numeru 32 czekamy do 21 sierpnia 1988 roku.